Nr. 291. We Lwowie Piątek dnia 20 Października 1899 r. Rok XXXII.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kresce za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.**

## List z Wiednia.

**Wiedeń** 18 października.

Jeżeli rezolucja, uchwalona dziś przez Koło polskie, nie odpowiada może życzeniu grup i osób, któreby chciały popchnąć Koło na drogę opozycji więcej hałaśliwej, jak skutecznej, to z drugiej strony znajdzie ona poklask u wszystkich wytrawnych i dbałych o powagę naszej reprezentacji polityków. Koło polskie, tak samo, jak jego wydział wykonawczy uczynił, konstatuje istnienie większości dotychczasowej, stwierdza, że dąży do ostatecznego załatwienia sporu językowego i domaga się, by skład przyszłego gabinetu odpowiadał składowi większości. To wystarcza, a wystarcza tembardziej, ile — że uchwalonem zostało jednogłośnie. Nie wiem jeszcze w tej chwili, czy Koło polskie zniesie uchwałę, uznającą dyskusje za poufne, ale wolno mi, jak sądzę, w każdym razie skonstatować, że, jakkolwiek znana grupka ostro potępiała politykę Koła, to jednak nawet z tego obozu nie odezwał się ani jeden głos, któryby domagałby się porzucenia prawicy. Jednomyślność Koła ma znaczenie tak doniosłe, że wobec niej mam sobie za obowiązek wstrzymać się od wszelkich drażniących uwag co do dyskusji.

Koło polskie pozostaje więc w większości i uważa gabinet dzisiejszy za przejściowy, po którym utworzony być powinien gabinet prawicy. Lewica niewątpliwie również uważa gabinet za przejściowy, tylko, że za następcę naznacza mu gabinet koalicyjny — niemiecko-polski. Abstrahując od naszych narodowych sympatji i antypatji, ze stanowiska już czysto austrjackiego, nasuwa się pytanie, jaki gabinet ma więcej szans trwałości i możność uspokojenia umysłów celem wspólnej pracy.

W tej mierze wystarczy odwołać się do historji ostatnich lat. Prawica dawniejsza, odpowiadająca w swym składzie dzisiejszej, zapewniła Austrji za rządów hr. Taaffego kilkunastoletni spokój, umożliwiła uregulowaną gospodarkę państwową i przeprowadzenie całego, imponującego szeregu prac prawodawczych, większość koalicyjna natomiast zbankrutowała po roku istnienia, pozostawiając po sobie zupełne rozprężenie i największe rozgoryczenie umysłów.

Odpowiedzą mi może, że utworzenie gabinetu prawicy wywoła na nowo burzę obstrukcyjną z lewicy. Na to odpowiedź łatwa: obstrukcja powstała z powodu wydania rozporządzeń językowych. Dziś wobec obstrukcji skapitulowano, rozporządzenia językowe zniesiono, czyli dano jej możność do powrotu na drogę normalnej parlamentarnej opozycji. Jeśli sam fakt utworzenia gabinetu, odpowiadającego parlamentarnym stosunkom większości, zdoła wywołać znów obstrukcją, wtedy hr. Clary powinszować sobie może wielkiego czynu, bo wtedy okaże się, że przez to ustępstwo doprowadził on parlamentaryzm do absurdu i na oścież drzwi otworzył do absolutyzmu.

Koło polskie, uchwalając tę rezolucję i według tej uchwały konsekwentnie postępując, uczyni tylko to, co jest jego obowiązkiem i to, co czyni każda grupa parlamentarna, wchodząca w skład większości. Domagać się od Koła, by dla ratowania parlamentaryzmu, zrobiło z parlamentu karykaturę i będąc w większości, pozwoliło sobie narzucić gabinet z łaski mniejszości, jest wręcz nonsensem, obelgą zaś jest żądać, by Koło polskie, z obawy przed wypieszczoną obstrukcją, porzuciło swoje zasady, postąpiło wbrew opinji całego kraju, zdradziło naturalnych sprzymierzeńców i dopomogło do utworzenia większości, w której samo miałoby rolę poniżającą i upokarzającą. Takiej roli nie imputują mu dziś nawet najwięksi przyjaciele Niemców z jego grona. Koło polskie mimo to nie ma potrzeby zejść ze stanowiska stronnictwa państwowego i odmawiać państwu tego, co mu się należy. Sam fakt wytrwania w większości wystarcza, ażeby uniemożliwić dojście do skutku rządu, ktory nie odpowiadałby stosunkom prawicy.

Hr. Clary wnet przekona się, że podjął się misji niemożliwej do spełnienia i z konieczności szukać będzie innej drogi wyjścia Droga ta sama z siebie się nasuwa. Oto nie mogąc rozbić prawicy, dążyć on musi do wytworzenia koalicji innej, to jest do przyłączenia do tej prawicy umiarkowanych stronnictw z lewej strony izby. Pomost znaleść się da tylko przez wniesienie sprawiedliwej ustawy językowej dla Czech i Moraw. Na gruncie ustawowego uregulowania tej kwestji, spotkać się ze sobą mogą Czesi i umiarkowańsi Niemcy, a Koło polskie do takiej koalicji z radością się przyłączy.

Oto jedyna droga, na której narzucony izbie gabinet urzędniczy szukać i znaleść może rację bytu. Na każdej innej drodze znajdzie on nieprzezwyciężone trudności i zakończy żywot zupełnem bankructwem zostawiając, w puściźnie zamiast pacyfikacji, większe jeszcze rozgoryczenie. *(r.)*

## List pasterski.

Wspomnieliśmy już w krótkiej notatce kronikarskiej, iż biskup tarnowski ks. Ignacy Łobos, wydał do duchowieństwa swej djecezji list pasterski, w sprawie agitacji wśród ludu przez niepowołanych jego opiekunów. W liście tym dostojny książę kościoła chwali opór księży, jaki stawiają oni wichrzeniom samozwańczych opiekunów ludu naszego i stwierdza, iż „trucizna przez owych agitatorów szerzona“ obiła się niedawno i o tron biskupi z okazji następującej:

„Kapłan w kazaniu mianem — czytamy w liście — gromił tych, którzy trzymają gazetki wbrew zakazowi Naszemu, ogłoszonemu na podstawie konstytucji Ojca św. *De prohibitione et censura librorum*. Jeden z czytelników, uczuwszy się dotkniętym wyrzutami kaznodziei, zaskarżył księdza przed nami, dodając groźbę, że się uda do innego forum, jeśli nie uzyska satysfakcji. Snać budował na swoją powagę poselską. Drugi ujął się za niewierną mężatką, która pod niebytność męża, pracującego w dalekich krajach, dwoje dzieci powiła. Według synodalnych ustaw kościoła polskiego kapłan nie chciał dopuścić innych kumów chrzestnych, tylko wyznaczył do tej funkcji dziadka kościelnego. Udał się ów samozwańczy opiekun do redakcji *Obrony ludu* ze skargą, w której nie wahał się umieścić zarzutów, ubliżających kapłanowi, bezpodstawnych. Redakcja jednak udzieliła tę skargę konsystorzowi naszemu.

„Na owe pogróżki nie mógł konsystorz biskupi bez ubliżenia swej godności odpowiadać i tłómaczyć się, a to tem więcej, że kaznodzieja, — jak sam skarżyciel wyznaje — nazwiska jego nie wymienił.

„Z tej okazji czujemy się obowiązani wielebnemu duchowieństwu dodać otuchy do gromienia jawnych w parafji zgorszeń z ambony, jeźli bezwstyd i oporne nieposłuszeństwo zakazowi czytania pisemek przewrotnych i gorszących, prywatnemi upomnieniami nie dadzą się usunąć.

„Kto bowiem chce być katolikiem prawdziwym, a nie tylko z imienia, ten powinien słuchać kościoła rządzącego, przeciwnie bowiem czyniąc, staje w rzędzie heretyków“.

Przytoczywszy dalej słowa św. Augustyna o obowiązku kapłanów napominania opornych, kończy ks. biskup list swój temi słowy:

„Najmilsi bracia! Walczcie z niesfornością uwiedzionych od fałszerzy. Walczcie bronią nauki Bożej, ale w miłości, której przykład daje nam Zbawiciel nasz i Mistrz Boski. Przypominajcie w naukach na słowa, któremi zlecone macie od Niego: „Kto was słucha, mnie słucha“. Posłuszeństwo bowiem jest cnotą tak doskonałą, że Zbawiciel nasz na ziemi tą cnotą się kierował, mówiąc: Nie przyszedłem, abym czynił wolę moją, ale wolę Ojca, który mnie posłał. „Stał się też — jak mówi Paweł święty — posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Tak nieskończoną miłości swej zasługę połączył z nieskończoną posłuszeństwa zasługą.“

„Najmilsi bracia! Pomni na straszną odpowiedzialność za dusze nam powierzone, nie ustawajmy według upomnienia Pawła św. przepowiadać słowo, nalegać wczas i niewczas, karać, prosić, napominać z wszelką cierpliwością i nauką, abyśmy nie usłyszeli potępienia z ust Sędziego wiekuistego, którem grozi sługom niegodziwym, pasterzom niemym i niedbałym o dusze, nieocenioną Krwią Jego okupione, do wiekuistego żywota przeznaczone.“

## O język polski.

W numerze wtorkowym donieśliśmy o petycji Polaków czerniowieckich, którzy się domagają, aby dziewczętom polskim w liceum żeńskiem wykładano naukę religji w języku ojczystym; dotychczas bowiem musiały się uczyć religji w języku niemieckim, pomimo, że liczbę przeważają nezenice katolickie niemieckiej narodowości. Dodaliśmy też, że dzięki staraniom i energji prezesa Czytelni polskiej, radcy dworu Wisłockiego, sekcja prawnicza rady gminnej, której p. Wisłocki przewodniczy, uchwaliła petycję przychylnie załatwić.

Jak nam obecnie z Czerniowiec donoszą, sprawa ta zajmowała radę gminną na ostatniem posiedzeniu. Nie obeszło się i tym razem bez wycieczek przeciw Polakom. Zwłaszcza radny Wolf, obecny kierownik *Christlich-Deutsch-Verein'u*, z zajadłością, właściwą jego imiennikowi wiedeńskiemu, zwalczał wniosek sekcji prawniczej. Zarzucał umiarkowanym Niemcom, którzy przychylnie byli usposobieni, iż zdradzają interesa narodowe na korzyść Polaków. Jeżeli językiem wykładowym jest niemiecki, to powinna też i religja być w tym języku wykładana (że religja orjentalna bywa wykładaną po rusku i po rumuńsku, grecko-katolicka zaś w ruskim, szanowny *Kulturtraeger* widocznie zapomniał. *Przyp. Red.*). Mowca widzi w tem pierwszy krok do polonizowania zakładu (?)

Wniosek sekcji poparli gorąco radca dworu Wisłocki, liberał dr. Rott i poseł dr. Straucher. Dr. Rott ostrzegał swych rodaków przed szowinizmem. Jest też Niemcem, wprawdzie nie zgadza się z zasadami *Christl.-Deutsch.-Verein'u*, lecz musi stać w obronie słusznych żądań Polaków. Dr. Straucher ostrzegał chrześcijańskich Niemców przed gnębieniem mniejszości polskiej. Wykazał im, że w zachodnich prowincjach właśnie z powodu swego szowinizmu stracili hegemonję, a i na Bukowinie terroryzmem także daleko nie zajdą. Mowca (żyd) dowodzi, że właśnie nauka religji powinna być udzielaną w języku ojczystym, jeżeli ma zapanować nad uczuciem dziecka.

W długiem i prześlicznem przemówieniu wystąpił p. radca dworu Wisłocki w obronie wniosku sekcji. Dowiódł na podstawie dat urzędowych, że dziewczęta rumuńskie i ruskie, które w daleko mniejszej liczbie uczęszczają do liceum, uczą się religji, jedynie tylko polskie uczenice miałyby doznać tak ciężkiej krzywdy. Mowca dowodzi, że Polacy po raz pierwszy upominają się o przynależne im prawa. Nie żądają oni zmiany planu lub języka naukowego, chcą tylko, by wiara ojców naszych głęboko utkwiła w sercach dziatek, żądają, ażeby religja, której w szkołach dzieci uczą, przeszła w ich umysł. Wśród ogólnej ciszy zbijał sędziwy mowca wywody przeciwników, a mowę swą zakończył gorącym apelem do uczucia sprawiedliwości radnych, iżby się nie przyczynili do tego, żeby najświętsze dobro ludzkości a podstawę wychowania tępiono właśnie za pomocą szkoły. Wywody te przyjęła rada hucznymi oklaskami. Przy głosowaniu przyjęto wniosek sekcji wszystkimi prawie głosami, głosowało bowiem przeciw wnioskowi 2 tylko radnych: Wolf i jeszcze jedna pożałowania godna istota, do której jednak żalu nie mamy, gdyż... nie wiedziała, co czyni. Tak więc po półtorarocznej walce osiągnęliśmy dzięki poświęcenia pełnej pracy p. radcy dworu Wisłockiego to, co innym żywiołom oddawna przyznano.

## Narady posłów ruskich.

Narady posłów ruskich do Sejmu i do Rady państwa odbyły się we środę dnia 15 października, w niedzielę pod przewodnictwem posła Zajączkowskiego. Zgromadzeni posłowie — jak donosi *Ruslan* — wysłuchali najpierw sprawozdania posła Barwińskiego o uchwałach, jakie zapadły na posiedzeniu wykonawczego komitetu prawicy w Wiedniu. Zgromadzeni z zadowoleniem przyjęli do wiadomości sprawozdanie posła Barwińskiego. Z dyskusji, jaka następnie się rozwinęła, okazało się, iż zgromadzeni zgadzają się najzupełniej z przekonaniem sprawozdawcy, że zniesienie rozporządzeń językowych jest zamachem na równouprawnienie Słowian z Niemcami. Wyrażono również ubolewanie, że prawica nie przystąpiła w ciągu dwóch lat ostatnich do uregulowania stosunków językowych w Austrji, w myśl projektu adresu większości parlamentarnej.

Zdaniem ruskich posłów, prawica powinna błąd ten naprawić; nie czekać na wniesienie odnośnej ustawy przez gabinet urzędniczy, lecz sama wystąpić z inicjatywą, na co będą nalegać posłowie ruscy w radzie państwa. Dalej zebrani oświadczyli się stanowczo przeciwko znanemu programowi lewicy i wyrazili ubolewanie, że są jeszcze posłowie ruscy w radzie państwa, co służą lewicy niemieckiej i jej zachciankom germanizacyjnym.

Dalej wyrażono ubolewanie nad obecnym rozstrojem w społeczeństwie ruskiem, spowodowanem przez tak zwaną konsolidację narodową, która wyszła tylko na korzyść moskalofilom.

W końcu przyjęto do wiadomości uchwałę wiecu akademików ruskich we Lwowie, w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego i postanowiono starać się o urzeczywistnienie tej uchwały w sposób danym stosunkom odpowiedni.

## KORESPONDENCJE.

**Rzym** 14 października.

(*Kongres orjentalistów. Młodzież rzymska. Kolonje. Freski p. T. Popiela. Sprawa misji polskiej w Brazylji*).

Kongres orjentalistów (który rozpoczął się tu 4 b. m.), trwa w całej pełni i jutro dopiero dobiega końca. Bankiet na 600 osób w „Grand Hôtel de Russie“ będzie pieczęcią, zamykającą szereg mniej lub więcej szumnych uroczystości, jakie mieliśmy tu z powodu owego kongresu, odbywającego się pod protektoratem samego króla. Zjazd uczonych całego świata wielki. Rano odbywają się zawsze posiedzenia pełnego kongresu lub komisyj, popołudnia zaś i wieczory poświęcone są zwidzaniu muzeów, bibljotek, przyjęciom, bankietom, etc. Wszystkie muzea, bibljoteki, galerje, zbiory, zarówno prywatne, jak i publiczne, stoją dla członków kongresu otworem, i to w dodatku bezpłatnie, co w biednych i na grosz chciwych Włoszech nie jest rzeczą tak naturalną i zwyczajną, jakby się na pozór wydawało. Ze spraw, omawianych na kongresie, budzić w nas może pewne zainteresowanie referat młodego uczonego rumuńskiego p. Gidei p. t.: „Jus kalachicum na Wschodzie i w Polsce“. Praca ta będzie prawdopodobnie drukowana w aktach kongresu.

Po za kongresem, zajęcie ogólne wywołuje tu teraz sensacyjny proces pewnego młodego człowieka z arystokratycznej familji, oskarżonego o to, że zbaiibiwszy swoją narzeczoną (pannę również z dobrej rodziny) usiłował ją następnie otruć Jeżeli o tem wspominam, to dlatego że szczegóły, jakie podczas rozprawy na jaw wypłynęły, świadczą aż nadto dosadnie o moralnym upadku dzisiejszego włoskiego społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. Jestto niewątpliwie smutnem następstwem wychowania, któremu odjęto wszelki religijny pierwiastek. Dzisiejsza młodzież tutejsza, od najwyższych sfer począwszy, a na wyrostkach z ludu skończywszy, nie ustępuje w niczem paryskiej, a może ją nawet przewyższa na punkcie: braku wszelkich zasad, wykoszlawienia pojęć etycznych i wysoce rozwiniętego — cynizmu.

Kolonje cudzoziemskie stanowią też na przegniłym gruncie rzymskim prawdziwe oazy, wyróżniające się ogólnym poziomem wartości moralnej od otoczenia.

W kolonji polskiej, złożonej przeważnie z artystów i malarzy, daje się już czuć nastanie sezonu jesiennego, przez zwiększony kontyngens przybyszów z Ojczyzny. Stosunki towarzyskie nie są jednak zbytnio ożywione i ograniczają się przeważnie do komunikowania się wzajemnego wśród małych i zamkniętych na zewnątrz kółek.

Jeden z członków naszej kolonji, utalentowany malarz lwowski p. Tadeusz Popiel, ukończył właśnie teraz większą pracę, a mianowicie malowanie fresków w nowej kaplicy polskiej św. Stanisława, przy bazylice św. Andrzeja w Padwie. Kaplica sama nie może być jednak otwartą, brakuje jej bowiem jeszcze ołtarza i kraty, na co — o ile nam tu wiadomo — nie ma na razie funduszów.

W sprawie wysłania misji polskiej do Brazylji (dla niesienia pomocy duchownej polskim emigrantom w stanie Parany) donoszą, że sprawa ta niezupełnie pomyślny bierze obrót, biskup bowiem Kurytyby ks. Józef Barros, cofnął w znacznej mierze ugodę, jaką w maju b. r. zawarł był z tutejszym zakonem OO. Zmartwychwstańców. Powiadają teraz, że ks. Barros czyni starania, ażeby zapewnić sobie przysłanie księży polskich także z zakonu OO. Redemptorystów i OO. Lazarystów (znanych u nas pod nazwą Misjonarzy). Na pozór nie byłoby w tem nic złego. Cała rzecz leży jednak w tem, że zarówno Lazaryści, jak i Redemptoryści zależni są od generałów zakonu, Francuzów, którzy mogą nie dbać o pielęgnowanie polskiej narodowości kolonistów, a nawet dawać rozporządzenia i wskazówki, prowadzące powoli do wynarodowienia ogromnej djecezji polskiej na rzecz Portugalczyków. Biskup Barros wyrobił sobie już opinję „nacjonalisty“, dążącego do wynarodowienia emigrantów, a nawet, były już podobno na niego skargi w Rzymie z tego powodu. Jeżeli biskup nie pominął zupełnie Zmartwychwstańców, stało się to niewątpliwie tylko dlatego, że mu zostali poleceni w Rzymie i to przez wysokie, decydujące w tej sprawie sfery. *Remus.*

## Listy z kraju.

**Marjampol** nad Dniestrem 17 października. (*Nowa droga*). Dzięki wydziałowi powiatowemu w Stanisławowie doczekaliśmy się dobrej drogi od Halicza do Marjampola, która ma być poprowadzoną za Dniestrem aż do Stanisławowa, a tem samem mamy nadzieję, że od kilku lat projektowana budowa mostu na Dniestrze w Marjampolu, przyjdzie może do skutku; na przewozie obecnym w Marjampolu niepodobieństwo przeprawiać się bez szwanku zdrowia a nawet życia, na co dotyczące władze zupełnie nie baczą. Im się rozchodzi, by podatki były dokładnie ściągnięte. Do naglącej sprawy należy dokończenie wyż wspomnianej drogi w samem miasteczku, gdzie nawiezione od wiosny kupy szutru czekają uporządkowania, gdy bowiem jeszcze przez 2 miesiące pozostaną, zmarnieje grosz na nie wydany.

**Kołomyja** 10 października. (*Przedstawienie amatorskie*). W niedzielę dnia 8 b. m. odegrali tutejsi amatorowie na dochód „Sokoła,“ „Zagrodę Sebkową“ obraz ludowy ze śpiewami i tańcami.

Przedstawienie pod fachową reżyserją pana Biberowicza, który rolę Kuby odegrał z prawdziwym artyzmem, wypadło świetnie. Z amatorów odznaczyli się doskonałą grą: pani Mianowska, pan Haczewski, pan Jordan, a przedewszystkiem pani Biberowiczowa, była znakomita artystka sceny ruskiej, która swą głęboko obmyślaną grą w roli Heleny zachwycała publiczność.

Z przykrością musimy podnieść, że z tutejszych Rusinów, którzy apelują do publiczności polskiej, ażeby popierała teatr ruski, zaledwie jeden jedyny był na przedstawieniu.

## Ministrowie-Polacy w Austrji.

Z okazji teraźniejszego przesilenia i utworzenia nowego gabinetu, w skład którego weszli dwej Polacy, nie będzie od rzeczy wymienić Polaków, którzy piastowali urzędy ministrów austrjackich.

Pierwszym był hr. Agenor Gołuchowski w r. 1859. Drugim hr. Alfred Potocki, który w grudniu 1867 r. wstąpił do utworzonego wtedy gabinetu ks. Karola Auersperga jako minister rolnictwa; wystąpił w styczniu 1870, w kwietniu tegoż roku został prezesem gabinetu, którą to godność piastował aż do lutego r. 1871.

Trzecim Polakiem, który został ministrem i to pierwszym „ministrem dla Galicji“, był dr. Kazimierz Grocholski, od kwietnia do listopada r. 1871. Czwartym Polakiem na urzędzie ministra był dr. Ziemiałkowski, od 1873 do 1888. Tymczasem w r. 1880 wstąpił do gabinetu 5 z kolei Polak dr. Juljan Dunajewski, który urząd ministra finansów sprawował zaszczytnie aż do stycznia 1891 r. Od roku 1888 obok niego zasiadał

---

(15)

# PAMIĘTNIK MUNIA

przepisał

M. BAŁUCKI.

Mówił, że ma przeczucie, iż nie długo już tego jego kołatania się po świecie, bo duch pożera szybko wątły organizm jego i trawi go, że pożyje co najwyżej kilka lat, a przez ten czas ma jeszcze tyle do zrobienia na świecie, bo chciałby zostawić po sobie przynajmniej z jakich dwadzieścia utworów, któreby pamięć jego uwieczniły w literaturze i przekazały potomności. Cedził słowa wolno, z pozornym spokojem i obojętnością, jednak widziałem, że gorączka oczekiwania nurtowała go, bo od czasu do czasu spoglądał na zegarek, zrywał się z fotelu i niespokojnie chodził po pokoju. Nie mógł doczekać się ósmej i rzekł:

— Jedźmy już, może tam jaki numer programu wypuszczono. Nie chciałbym się spóźnić. Jedźmy, już czas.

No i pojechaliśmy. Ale pokazało się, żeśmy przyjechali za wcześnie, że jeszcze śpiewaczka nie wytrylowała swojej arji z „Traviaty“, a potem jeszcze miał być chór akademicki. Dyzio skrzywił się niezadowolony i dla skrócenia czasu zabrał mnie za kulisy, gdzie — jak mówił — miał dać jeszcze parę instrukcyj aktorce, grającej główną rolę. Mnie kazał zatrzymać się przed drzwiami jej garderoby, bo nie chciał, abym ją widział przedtem, aż dopiero na scenie, żeby sobie nie psuć efektu pierwszego wrażenia.

Konferencja trwała dość długo, a instrukcje dawane artystce musiały być bardzo poufne, bo na małowej szybie drzwi widziałem dwa cienie ciągle w jedną złączone całość.

Nie chcąc być niedyskretnym, odszedłem trochę dalej w głąb korytarza, po którym przesuwali się w milczeniu statyści, poprzebierani za jakieś cienie, upiory, widma, sowy, nietoperze i tym podobne widziadła nocne, ze sceny zaś słychać było potężny śpiew chóru akademickiego i widać było przez uchylone drzwi szerokie bary, grube wąsy i białe rękawiczki panów akademików, obwieszczających grubemi głosami, że „do mamy lecą, do mamy“. Był to chór z „Dziadów“ Moniuszki, po skończeniu którego Dyzio dopiero wyszedł z garderoby czerwony trochę na twarzy, a biały od pudru na fraku, pobiegł jeszcze na chwilę na scenę dla przypilnowania maszynistów, ustawiających dekoracje, a wreszcie zjawił się przy mnie i chwytając mnie drżącą z wewnętrznej emocji ręką, rzekł:

— Chodźmy.

Weszliśmy do loży, gdzie równie jak w całym teatrze panowała zupełna ciemność, a cała publiczność pogrążona w tym zmroku przyćmionego światła, przedstawiała się, jak majaczące niewyraźnie widziadła, jak zamazane kolorowe plamy. Scena zasłonięta była nie zwyczajną kurtyną, ale jakimś czarnym kirem, który robił grobowe, ponure wrażenie, a za kurtyną odzywały się w dali przytłumione dźwięki muzyki, coś jak marsz pogrzebowy, jak organy kościelne.

— A co? — zapytał mnie Dyzio tryumfująco — prawda, jak ta ciemność imponuje, jak ona bierze przemocą za łeb uwagę widza, jak każe mu zapomnieć o całej głupiej, banalnej powszedniości życia, o idjotycznych gębach filisterskiej publiczności, o wyfiokowanych, wybrylantowanych elegantkach, jak skupia i nastraja uwagę na poważny ton?

Te słowa Dyzia przerwał jakiś głos kobiecy z galerji:

— Wipraszam sobie taką poufałoszcz, niech pan da pokój, bo ja tego nie lubię.

Cała galerja buchnęła serdecznym śmiechem. Jedni bili brawo, drudzy sykać zaczęli, a Dyzio był oburzony tem niespodziewanem intermezzem, podejrzywał w tem intrygę zawistnych literatów, chciał iść po komisarza, żeby kazał aresztować przeszkadzających widowisku, ale go wstrzymało powolne, tajemnicze rozsuwanie się czarnej kurtyny.

Niepokoje i gadania ucichły, a uwaga wszystkich skierowała się na scenę, gdzie także panowały nieprzebite okiem ciemności, wśród których z trudnością można było rozeznać jakieś grupy drzew, jakieś niewyraźne potwory, gady, widma, w których z trudnością poznawałem widzianych przed chwilą za kulisami statystów. W górze zaś, gdzie prześwietlała odrobina jasności, jakby światła księżycowego za chmurami, fantastyczne obłoki, groźne, straszne przelatywały, niby rozhukane Wilkirye, spieszące do Walhalu.

— No, cóż? jakież wrażenie robi to na tobie? — dopytywał się cichym szeptem Dyzio, nachylony do mego ucha tak, że czułem ruchy jego warg.

— Bardzo, bardzo — odrzekłem, wytężając oczy i słuch w naprężonem oczekiwaniu, co dalej będzie.

Długi czas nic nie było, tylko te tajemnicze, niespokojne ruchy potworów na ziemi i obłoków w górze, potem i drzewa zaczęły się ruszać i wyginać gałęzie rozpaczliwie, jakby załamywały ręce i biadały nad czemś i równocześnie dał się słyszeć szelest liści, szum wiatru, jakieś ponure szmery w czarnych rozpadlinach skał, jakieś długie, przeciągłe jęki w powietrzu.

— Co to tak jęczy i narzeka? — spytałem cicho Dyzia.

— Czy ja wiem; może trawy, może drzewa, może duchy — natura cała, wszystko co cierpi, co tęskni, odzywa się wśród takiej nocy czarnej, przepaścistej.

Zwolna między te zagadkowe szmery i jęki wplątał się jakiś metaliczny głos, zrazu słaby i niewyraźny, potem coraz silniejszy, potężniejszy, aż odezwał się wyraźnie jękiem dzwonów kościelnych gdzieś z oddali, a równocześnie ziemna przestrzeń nocy zaczęła się rumienić krwawą zorzą, która rozpalała się coraz to jaśniejszym płomieniem.

— Co to? pali się? spytałam znowu.

— Zdaje się — odrzekł Dyzio zagadkowo, dwuznacznie, jak Pythia, a razem z zimną nieubłaganą obojętnością, jak przeznaczenie.

Wśród tego na tle krwawej łuny wyrosła, jakby z pod ziemi, jakby z cieniów nocy jakaś postać niewieścia, w czarne spowita szaty.

— Co to za kobieta? — spytałem. — Co ona ma przedstawiać?

— To, co widzisz, postać kobiecą, może boginię nocy, może wcielenie nocnych snów, marzeń, tęsknot i niepokojów, może ideę kobiecości, czy ja wiem? Wy filistrzy chcielibyście odrazu mieć cały paszport w rękach, wiedzieć kto, co, jak się nazywa, skąd przybywa, czem się trudni, a przecież tyle rzeczy jest niezrozumiałych, nieodgadnionych w świecie, których wasz głupi mózg nigdy nie dosięgnie, nie pozna, nie zmierzy. A teraz patrz — mówił dalej, przysunąwszy się jeszcze bliżej do mnie — jak ta krwawa aureola kobiecości blednie, roztapia się w błękitne przeźrocze, rozsnuwa się pajęczą przędzą księżycowych promieni i staje się królewskim płaszczem, utkanym miljonami gwiazd, a u stóp niewiasty niby kwiat z poddańczo pochyloną głową czarna sylwetka mężczyzny o herkulesowych kształtach i wyciąga dłonie do niej.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

w gabinecie jako minister dla Galicji Filip Zaleski (6) i to aż do r. 1893.

Potem w gabinecie koalicyjnym zasiadali: jako minister dla Galicji p. Apolinary Jaworski (7), a jako minister oświaty dr Stanisław Madeyski (8), do czerwca r. 1895. Dziewiątym ministrem polskim był śp. dr. Edward Rittner w gabinecie hr. Kielmannsegga. Następnie wchodzą do gabinetu, jako prezes hr. Kazim. Badeni (10), jako minister skarbu Biliński (11), gdy wymieniony dr Rittner w tym gabinecie piastuje urząd ministra dla Galicji. Z kolei wstępuje do gabinetu Gautscha baron Loebl (12), jako minister dla Galicji w r. 1897 i dr. Adam Jędrzejowicz (13) na tym samym urzędzie r. 1898—1899. Mianowani świeżo Kazimierz Chłędowski (14) i dr. Seweryn Kniaziołucki (15) kończą tę serję. Doliczywszy hr. Gołuchowskiego, który swój najpoważniejszy w monarchji urząd piastuje od czerwca 1895 roku, dotąd więc 16 Polaków piastowało urząd ministrów austrjackich.

# KRONIKA.

## Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

**Djarjusz lwowski.**
Piątek 20 października.
Teatr hr. Skarbka: „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Piątek. 20: Felicjana. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 32, zachód o godzinie 4 minut 56.

**W sprawie chleba.** Najuboższa ludność, której jedynem pożywieniem jest nieraz chleb, wyzyskiwaną bywa, aż nazbyt często okrutnie, przez grajslerników i handlarzy pieczywa. Wyzysk popełniają oni w ten sposób, że za chleb każą sobie płacić wyższą cenę, niż ta, jaka się im należy nawet po doliczeniu godziwego procentu za pośrednictwo w sprzedaży. Okazja do tej oszukańczej manipulacji leży w tem, że na chlebach nie ma uwidocznionej wagi i ceny. Na niektórych gatunkach są wprawdzie nalepione kartki z cenami, ale te kartki łatwo odlepić.

Magistrat m. Lwowa, pragnąc usunąć te nadużycia, tak krzywdzące najuboższych, uchwalił na wczorajszem swem posiedzeniu nakazać, aby na wszystkich chlebach, wypiekanych we Lwowie, znajdowała się bezwarunkowo cena i waga i to nie na papierkach dolepianych, ale, albo wtłaczana w bochenek, albo wykonana specjalną masą, używaną do tego celu za granicą. Masa ta — dodać należy — przydatną jest do jedzenia.

Zarządzenie to obowiązuje nietylko piekarzy lwowskich ale i tych, którzy do Lwowa chleb importują, więc przedewszyskiem piekarzy z Kulikowa, z Pedlisek, a następnie z Janowa, Winnik i Żółkwi.

Rozumne to, wielce humanitarne zarządzenie magistratu wchodzi w życie już z d. 1 listopada b. r.

**Droga do Sichowa** miała być zniwelowana z powodu, że znajduje się na niej bardzo dużo sporych, 12% spadów. Nad planami do tej poprawy zastanawiała się wczoraj m. komisja regulacyjna, a mianowicie nad planem m. urzędu budowniczego i nad planem, dostarczonym przez wydział krajowy. Plan m. urzędu budowniczego proponował urządzić spad 7 prct., więc stosunkowo jeszcze dość znaczny, a projekt wydziału kraj. obiecywał wprawdzie spad dogodny, bo 5 prct., ale za to chciał drogę poprowadzić linią krzywą. Komisja regulacyjna, rozpatrzywszy obydwa plany, uchwaliła odrzucić projekt wydziału, a natomiast polecić m. urzędowi budowniczemu, aby wykonał plan nowy, projektujący drogę od znanej realności p. Tołoczki (na drodze do Sichowa) na Zielone do realności p. Horboniego. W ten sposób powstałyby, aż do realności p. Tołoczki, dwie drogi w kierunku Sichowa, co tylko może być pożytecznem.

**Wiadomości kościelne.** Djecezja krakowska: Kanoniczną instytucję otrzymał ks. Andrzej Bielski, wikarjusz z Nowej Góry na probostwo w Czulicach. — Administratorem parafji w Woli Radziszowskiej mianowany ks. Stanisław Niziołek, dotychczasowy wikary w Rajczy. — Mianowani: ks. Władysław Jelonek, katecheta i kapelan szkoły rolniczej w Czernichowie, delegatem konsystorza do zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych"; zastępcą katechety w szkole żeńskiej im. św. Salomei w Krakowie mianowany O. Paweł Pelczar, z zakonu OO. Franciszkanów, na czas trwania urlopu ks Kranpy; ks. Jan Kanty Miodoński, proboszczez w Łodygowicach, reprezentantem Kościoła katolickiego w radzie szkolnej okręgowej w Żywcu. — Konkurs na probostwo w Woli Radziszowskiej rozpisany z terminem trwania do 1 listopada br.; na probostwo w Graboszycach rozpisany ponowny do 5 listopada br. — Przeniesieni: ks. Stanisław Kwiatkowski z Ruszczy do Nowej Góry; ks. Antoni Wyrobek z Rychwałdu do Rajczy.

Posada drugiego wikarego w Rychwałdzie pozostanie na razie dla braku kapłanów nieobsadzoną.

Zmarli: ks. Stanisław Lewandowski, proboszcz w Woli Radziszowskiej, 20 września br. Marja Monika (Marjanna Wyżga), konwerska zgrom. SS. Urszulanek w Krakowie, 15 września br.

Djecezja tarnowska. Zamianowani: Ks. kanonik dr. Jacek Tylka, prokuratorem sądu duchownego, po rezygnacji z tego urzędu ks. infułata dra Józefa Bąby; ks. kanonik Franciszek Walczyński sędzią tegoż sądu. — Odznaczeni rokietą i mantoletą: ks. Antoni Ochmański, dziekan czchowski i proboszcz w Zakliczynie; ks. Antoni Łętkowski, wicedziekan łącki i proboszcz w Krościenku; ks. Maciej Maryniarczyk, dziekan łącki i proboszcz w Jazowsku; *exposit. can.* ks. Pawlikowski, prob. w Królówce. — Przeniesieni: ks. Ludwik Mazur ze Strzelec wielkich do Dąbrowy, ks Franciszek Kuźniarowicz z Dąbrowy jako ekspozyt do Niwisk, ks Adam Kurkiewicz z Podola jako ekspozyt do Przydonicy, ks. Jan Gawlicki z Bobowej do Strzelec.

W rekolekcjach kapłańskich w Zakliczynie wzięło udział 27 księży, w Szczyrzycu 34 i OO. Cystersi.

**Wybory do rady powiatowej** w powiecie jasielskim rozpisało prezydjum namiestnictwa dla grupy gmin wiejskich na 12 grudnia b. r., dla grupy gmin miejskich na 13 grudnia, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 14 grudnia, a dla grupy większych posiadłości na 15 grudnia b. r.

**O mandat poselski** do rady państwa z okręgu miast Biała-Nowy Sącz-Wieliczka kandydują: adwokat krakowski dr. Adam Doboszyński, prezydent sądu obwodowego w Nowym Sączu, Kostka, prezes rady powiatowej wielickiej i poseł na sejm Karol Czecz-Lindenwald, poseł na sejm i były dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu dr. Binder, adwokat krakowski dr. Herman Seinfeld, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Józef Rosenblatt, Lipiński, rejent i burmistrz w Nowym Sączu i Miciński, koncepista w ministerstwie skarbu.

**Nowy plan nauk dla szkół kadeckich.** Z początkiem bieżącego roku szkolnego wszedł w życie nowy plan nauk dla szkół kadeckich. We wszystkich szkołach kadetów nauka trwać ma lat cztery. Dzieli się ona na dwie główne części. Wykształcenie teoretyczne zabierze w szkołach kadetów piechoty i kawalerji pierwszych lat trzy, artylerji zaś i pionierów tylko dwa. Pozostałe lata szkolne obrócone zostaną na studja czysto praktyczne, uwzględniające przyszły zawód wojskowy. Zaznaczyć wypada, że wykształcenie teoretyczne, jakie otrzymają wychowankowie szkół kadeckich, już samo przez się nawet bez praktyki, uprawnieć ich będzie do przejścia do akademji wojskowej. W części teoretycznej udzielane będą następujące przedmioty: historja naturalna, geometrja wykreślna, nauka prawa, geografja, historja, fizyka, chemja, matematyka.

Z rzędu przedmiotów obowiązkowych wykreślono naukę kaligrafji, natomiast wprowadzono naukę o powierzchni i jej przedstawieniu. Nadto wprowadzono, jako przedmiot obowiązkowy, naukę pism ozdobnych, potrzebnych do graficznego przedstawiania ruchów armji. Cała trudność jeszcze leży w tem, ażeby dla tych szkół kadeckich dostarczyć nauczycieli z wykształceniem, wymaganem od nauczycieli szkół średnich i odpowiedniemi kwalifikacjami rządowemi.

**Listopadowy awans w armji** niezbyt wesołe stawia horoskopy dla tych, którzy się po nim czegoś spodziewają. Jak dotąd słychać, jeśli wogóle będzie, to będzie bardzo chudy. Przyczyna tego bardzo prosta. Otóż mało kto z „wysłużonych" przenosi się w stan spoczynku, wpatrzony wciąż w złudną wizję regulacji płac oficerskich. Każdy sobie po tej regulacji dużo obiecuje, a o tej regulacji, jak na razie, „ni widu, ni słychu". Stąd też nad krainą militaryzmu atmosfera duszna, ogólne oczekiwanie, ociąganie się, a tymczasem ci, którymby się już awans należał, czekają cierpliwie i doczekać się nie mogą.

**Regulacja Wisły i Bugu.** Z Petersburga donoszą: Ministerstwo komunikacji zatwierdziło projekty robót regulacyjnych na Wiśle i Bugu. Główny inspektor kolei żelaznych Gorczaków, wyjeżdża na rewizję robót regulacyjnych na Wiśle.

**Wiadomości osobiste.** Stan zdrowia wiceprezydenta m. Lwowa Michalskiego, który — jak wiadomo — zachorował, polepszył się znacznie. P. Michalski jest już rekonwalescentem.

**Na bankiecie,** urządzonym wczoraj przez Koło liter. artystyczne, z okazji pierwszego przedstawienia nowej sztuki Jana Kasprowicza pt. „Bunt Napierskiego", wygłosił Aureli Urbański następujący, z polotem napisany wiersz:

„...A kiedy-ś z grobów czarnej, zmierzchłej głuszy,
znachora ludu tajemnem zaklęciem
rokoszu straszną wywoływał marę —
kiedy rozwarta bolów ludzkich czeluść
pożogi lawą żygnęła i krwi —
i kiedy halne zazgrzytały wichry
odwetu gwizdem — — z zapartem oddechem
ja'm ci go śledził, buntu złego ducha.
Skrą zrazu zatlił, w żagwi urósł płomię,
ażci swą łuną pół rozpalił nieba.
A gdy ognistym onym firmamentem
złowróżbne, w gromach, łysnęły zygzaki
a mściwe na nich szybowały wiedźmy
z rozwianym włosem — — w dzikiem wyciu hord
ja'm go zrozumiał, buntu złego ducha.
I zasłyszałem, jak tam dysze pierś,
gdzie brat, uprzężon, w pługu chadza brata —
i roztopionym syknął mi ołowiem
krzywd ludzkich bezmiar i ten ludzki pot.
Myśl mi, odskokiem, dwa zbiegła stulecia,
i z po za łuny, na krwawem tem niebie,
jeszcze ognistsza, krwawsza wzeszła łuna —
ab, i Kainów doleciał mnie ryk.
I ja'm go przeklął, buntu złego ducha.

Wtem trzeźwy zapiał kur. Widzenie prysło — —
i biały dzień przepłoszył czarną noc.
Chłopskie mi w duszy zagrały skowronki
życia hejnałem. I z niemi ja'm witał
światła zaranie — ten ocknienia świt.

I dziwnie boże było światło one,
i dziwnie boża spływała zeń moc.
Nie ta, co w buntu rozpiera się pięści,
gardła dopada i dławiące dławi —
by nędznie jutro skostnieć, na powrozie,
jak jednodniówka... Boć nie z pożóg dymów,
nie z gruzów perzu, i nie z kurzów krwi
moc ta urasta — i nie z czarnej nocy
chwastów wypełza. Słoneczna to moc!

I obcych ona nie szuka proroków.
Dziś już w królewskie nie wierzy basztardy, —
i dumna. Czepców nie lęka się zdrady.

W tę moc — i w lepszej doli zmartwychwstanie —
jak w Boga wierzę.

Jak Ty wierzysz, Janie.

**Sprawa Wawelu.** Z Krakowa donoszą: Dr. Wereszczyński, członek wydziału krajowego, przybył dzisiaj do Krakowa, celem przeprowadzenia dalszych rokowań z wojskowością, w sprawie opróżnienia Wawelu i wybudowania nowych koszar dla wojska. Ponieważ komendant korpusu baron Albori bawi obecnie po za Krakowem, dr. Wereszczyński przybędzie do Krakowa za kilka dni ponownie, by z nim ostateczne przeprowadzić obrady.

**Komitet centralny wyborczy** dla zachodniej części kraju — zwołany został na posiedzenie na dzień 21 bm. na godzinę 4 po południu. — Na porządku dziennym sprawa wyboru posła do rady państwa z okręgu wyborczego Nowy Sącz-Wieliczka-Biała.

**Sprzedaż Schodnicy.** Na wczorajszej rozprawie w procesie Kasy oszczędn. poruszono kwestję sprzedaży kopalni Schodnickiej. Mówiono o tem długo i szeroko i podnoszono, że sprzedaż byłaby dla Kasy niekorzystną.

O tem na razie trudno wyrokować, na podstawie jednak pewnych informacyj wiadomo jest, że jak dotąd kompetuje o te kopalnie grupa kapitalistów wiedeńskich z *Creditanstallt* na czele. Pośrednikiem jest dr. Löwenstein. — *Creditanstallt* po zbadaniu wartości kopalń, wniósł ofertę na **2,500.000** zł. Podobno p. marszałek bawi obecnie w tej sprawie w Wedniu.

**Niemowlę** zostawiła jakaś wyrodna, nie wyśledzona dotąd matka, na łaskę lub niełaskę Boga, lub ludzi, w pociągu, który wczoraj wieczorem przybył do Lwowa z Czerniowiec. Służba znalazła dziecię, ładnie otulone, pod ławką wagonu III klasy. Chłopaka oddano do komisarjatu II dzielnicy. Wyrodna matka jest żydówką.

**W czytelni katolickiej** odbył się wczoraj odczyt ks. dr. Pechnika „o organizacji katolickiej". Prelegent omawiał środki, wytwarzające silną organizację, a mianowicie: zgromadzenia, wiece, stowarzyszenia katolickie dla wszystkich warstw społeczeństwa i popieranie prasy katolickiej. Zupełnie niepotrzebnym był w odczycie ustęp, zawierający „klasyfikację pism". Według niej wyobraża sobie ks. Pechnik, że na czele wszystkich pism co do „dobrych artykułów" i „szybkich informacyj" idzie.... *Ruch katol.*, potem długo, długo nic, potem *Czas* krakowski, a potem nic. Dla wiadomości czytelników należy dodać, że *Ruch katol.* wychodzi we Lwowie.

W dyskusji nad prelekcją zabierali głos: prezes czytelni Thulie, p. Sedlaczek i jeden z najlepszych mowców partji katolickiej, dr. Przygodzki.

Prez. Thulie osłabiał wrażenie niefortunnej „klasyfikacji". P. Sedlaczek zwrócił uwagę na potrzebę popierania w kraju stowarzyszeń katolicko-robotniczych i zaznaczył pożyteczność zaprowadzonych w Krakowie przedstawień teatralnych dla ludu Dr. Przygodzki zbijał zaś często podnoszone zarzuty, że „u nas, w kraju katolickim, nie posiadającym otwartych wrogów, lub przewagi innych wyznań, nie potrzeba organizacji katolickiej".

**Odczyt p. n. „O estetyce muzyki"** wygłosił wczoraj w sali ratuszowej prof. lwowskiego uniwersytetu dr. Kazimierz Twardowski na rzecz stowarzyszenia nauczycielek, a właściwie na dochód schroniska, jakie to stowarzyszenie zamierza wybudować. Osą barwnie napisanej, a z oratorską swadą wygłoszonej prelekcji była kwestja, czy muzyka prócz uczuć estetycznych budzi jeszcze jakie inne wrażenia. Mowca szeregiem spostrzeżeń, zaobserwowanych z nadzwyczajną bystrością usiłował udowodnić, że tak jest w istocie. I tak: kilka tonów, idących naprzemian to w górę, to w dół, przypomina falowanie wody; szereg tonów, kończących się tonem, który nagle wyskoczył w górę, przypomina zapytanie, bo i w pytaniu wypowiadamy ostatnie słowo w tonie nieco wyższym, niż resztę słów; „fermata" budzi przypomnienie wrażenia, doznanego przy oczekiwaniu czegoś. Podobnych wiele innych subtelnych przykładów zacytował jeszcze prelegent, ale brak nam miejsca na wymienienie wszystkich. Prof. Twardowski zakończył swój odczyt oświadczeniem, że nie chce rozstrzygać, czy mają słuszność Hanslick i inni estetycy muzyki, twierdząc, że nadużywa muzyki ten, kto jej używa do budzenia innych wrażeń, niż estetycznych.

Bardzo liczna publiczność, złożona przeważnie z pań, dziękowała prelegentowi salwą oklasków za wytwornie wygłoszoną i wielce interesującą prelekcję.

Stowarzyszenie nauczycielek zamierza na ten sam piękny cel, co odczyt wczorajszy, urządzić w bieżącym sezonie zimowym szereg prelekcji. Następny odczyt, za inicjatywą tego stowarzyszenia, wygłosi dr. Nussbaum w pierwszych dniach grudnia.

**Humorystyczny kalendarz „Śmigusa",** wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla nauczycielki prywatnej, staruszki Amelji Z., w naszej administracji złożyli: pp. A. Żytkowska z Dobromila 2 zł., Z. Więckowska z Radziechowa 1 zł.

* **Czytelnia polska w Białej** urządza w poniedziałek dnia 23 października b. r. przedstawienie z współudziałem artystów teatru miejskiego w Krakowie p. Marji Przybyłkówney i Michała Tarasiewicza.

* **Z Związku chrześcijańsko-narodowego.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 29 października 1899 roku o godzinie 3 popołudniu w lokalu Związku przy ulicy Akademickiej l. 24.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Teatr.** „Bunt Napierskiego" przedstawiony onegdaj na naszej scenie, uzyskał sukces, należny tak pięknemu utworowi literackiemu.

Na pierwsze miejsce, prawdziwie znakomitą grą wysunął się p. Chmieliński w roli Łętowskiego; śmiało rzec można, że nawet wielbicielom swego wielkiego talentu zrobił prawdziwą ni spodziankę. Stworzył on postać sceniczną, z której może być dumny. Z kolei wymienić należy p. Gostyńską w roli Salki; przyjęcie tej roli było dla znakomitej artystki naszej trochę ryzykowną rzeczą, ale trzeba jej przyznać, że ze wszystkich sił odpowiedziała swemu zadaniu. Patrząc na jej bardzo dobrą grę — wzobrażaliśmy sobie, jakby tę rolę zagrać mogła Aszpergerowa! Pani Stachowicz była doskonałą Hanusią, pani Rybicka złożyła dowód, że i mała rola daje wielki pole do popisu. Wybornym Mojsiem był p. Feldman, który z roli swej zrobił wszystko, co prawdziwy artysta z mało wdzięcznej roli uczynić potrafi. Pp.: Sosnowski, Jaworski, Hierowski, Walewski, Nowacki i Kwiatkiewicz wywiązali się ze swych niewdzięcznych dosyć ról zupełnie dobrze.

Natomiast nie możemy się zgodzić z pojęciem roli Radockiego przez p. Wysockiego; było w nim za wiele agitatora politycznego, za mało fanatyka i propagatora wielkiej idei. — Reżyserja święciła wczoraj prawdziwy tryumf. Stylowo wierne i bardzo piękne kostjumy, świetne zaaranżowanie scen zbiorowych — świadczy o niezwykłej staranności, która nawet na pierwszorzędnej scenie spotkałaby się z uznaniem. Szczególnie ostatnia scena aktu pierwszego i pierwsza scena aktu trzeciego były wyborne.

Sztukę przyjęto bardzo przychylnie, autora, któremu ofiarowano piękne kwiaty, wywołano kilka krotnie.

**Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Chory z urojenia", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bettina", operetka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwony z Corneville" operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny; w poniedziałek „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny; we wtorek „Mikado", operetka; w środę po raz pierwszy „Mąż i żona", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

**Rocznica śmierci Chopina** będzie u nas obchodzoną dnia 27 b. m., w którym to celu zawiązał się komitet. Do współudziału zostali zaproszeni najwybitniejsi artyści naszego miasta. Obchód odbędzie się w sali Domu narodnego.

**„Stará Praha."** Pod tym tytułem wychodzić począł w Pradze zbiór akwarel Wacława Jansy, odtwarzający historyczne budynki i widoki starej Pragi. Dodane do każdej akwareli obszerne objaśnienia są pióra Jana Heraina. Na czele zeszytu okazowego zamieszczono piękny, pełen poetycznego polotu wiersz Antoniego Klášterskiego. Wykonanie kolorowych reprodukcyj jest wprost znakomite. Całość zamknie się w 26-ciu zeszytach, z których każdy zawierać będzie 4 akwarele.

Należy żałować, że u nas nie pomyślano dotychczas o tem, aby w równie pięknej, artystycznej szacie uwiecznić zabytki architektoniczne naszej przeszłości. Sam Kraków dostarczyłby przecież aż nadto tematu!

## Izba sądowa.

**Lwów** 18 października.
*(Kradzież).*

Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał oskarżonego o kradzież Marcina Mazepę na trzy lata ciężkiego więzienia, oskarżonych o ukrywanie skradzionych rzeczy: Samuela Tennenbauma na 18 miesięcy, a Stefana Głowińskiego na 1 rok, zwykłego więzienia.

Anna Głowińska i Małka Tennenbaum zostały uwolnione.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 18 października. Wykaz handlu zagranicznego Austrji: Przywóz w miesiącu wrześniu rb. wynosił 55·4 miljonów zł., o 6 miljonów mniej niż we wrześniu roku zeszłego; — wywóz 77·8 miljonów, tj. o 6·3 miljonów więcej niż w tym samym miesiącu 1898 r. Nadwyżka eksportu nad importem wynosiła przeto w miesiącu ubiegłym 22·4 miljonów zł.

— **Bazylea** 19 października. Komitet szwajcarskich banków emisyjnych podwyższył dziś urzędową stopę dyskontu z $5^1/_2$ na 6%.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Spęd i ceny takie same, jak w zeszłym tygodniu.

Targ praski 16 października. Spęd 836 sztuk wołów, między tymi 499 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły średnie od 26 do 34 zł, za krowy od 24 do 30 zł.; za buhaje od 28 do 33 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Targ średni.

Targ w Bernie morawsk. 12 października. Spęd 86 sztuk wołów. Płacono za woły od 32 do 34 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ bardzo dobry.

— **Wiedeń** 19 października. Rada jeneralna Banku austrowęgierskiego uchwaliła dziś nie postanawiać jeszcze żadnej zmiany stopy procentowej.

**Wiedeń** 19 października (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień od zł. 8·43 do 8·44, na wiosnę od zł. 8·74 do 8·75; żyto na jesień od zł. 6·92 do 6·93, na wiosnę od zł. 7·27 do 7·28; kukurydza na -październik od zł. 5·68 do 5·70, na listopad od zł. 5·66 do 5·68, na maj czerwiec 1900 r. od zł. 5·40 do 5·41; owies na jesień od zł. 5·27 do 5·28, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·67 do 5·68; rzepak na wrzesień-październik od zł. 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·— do 33·— Tendencja spokojna.

**Budapeszt** 19 października (Giełda zbożowa) Pszenica na październik od zł. 8·16 do zł. 8·17, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·59 do 8·60; żyto na październik od zł. 6·51 do 6·52, na kwiecień 1900 r. od zł. 6·92 do 6·93; owies na październik od zł 4·90 do 4·91, na kwiecień 1900 r. od zł. 5·36 do 5·37; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 5·13 do 5·14; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·80 do 11·90 Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 19 października. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12·12 do —·—. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus nie zmieniony od zł. 19·80 do —·—.

## Sytuacja w Austrji.

Dzięki Schönererowcom musiało i pierwsze posiedzenie zacząć się szopką, niegodną poważnego zgromadzenia. Przy wyborze prezydenta zaryczał tedy Schönerer. Wystąpił on w obronie „godności" izby (!!), sprzeciwiając się wyborowi Fuchsa na prezydenta. Domagał się gwałtem głosu, aby uzasadnić opozycję lewicy, a gdy „prezydent z wieku" Zurkan nie chciał mu udzielić głosu, udzielił go sobie sam i ryczał. Zakończeniem zaś tego epizodu było, że przy głosowaniu na prezydenta izby padło sześć kartek na Wolfa!... Smutne to znamię, godne zanotowania w historji parlamentaryzmu austrjackiego, że taki rozbójnik parlamentarny, ohyda tej izby, terrorysta wszystkich stronnictw, wróg państwa, otrzymał w tej izbie kilka głosów na najwyższą w niej godność; może to zapowiedź groźnych chwil przewrotu, toczących się z nieubłaganą koniecznością jako następstwo systemu niesprawiedliwości. Dziś nie hr. Clary, ale poseł Wolf jest bohaterem dnia i w tem właśnie dowód, że atmosfera jest ciężka, stosunki niezdrowe.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Kraków** 19 października. Do *N. Reformy* donoszą z Wiednia: W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że Schoenerer ma postawić nagły wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych dla Galicji. Wniosek ten chce dać Schoenerer do podpisania Rusinom i południowym Słowianom. Jak się okazuje, partja Schoenerera, która z powodu warcholstwa w sprawie rozporządzeń językowych stała się „wielką", chciałaby posiać w Galicji niezgodę. Sądzą tedy, że Koło polskie nietylko współdziałać będzie w wypracowaniu ustawy językowej, ale powinno samo w tej sprawie dać inicjatywę.

**Wiedeń** 19 października. Delegacje wspólne będą zwołane między 16 a 18 listopada.

**Wiedeń** 19 października. *N. fr. Presse* donosi, iż między Młodoczechami a Staroczechami w Pradze toczą się rokowania o zawarcie kompromisu, celem wspólnego postępowania we wszystkich kwestjach narodowych na wszystkich polach.

**Berno** 19 października. *Moravska Orlice* zamieszcza protest morawskich Staroczechów, a *Hlas* protest czesko-katolickiego stronnictwa na Morawach, przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych.

**Pola** 19 października. Wychodzący tu *Popolo Istriano* pisząc o stanowisku, jakie posłowie włoscy zajmą wobec nowego rządu, oświadcza, iż tak, jak Niemcy zaniechanie obstrukcji uczynili zawisłem od zniesienia rozporządzeń językowych, tak włoscy posłowie nie użyczą rządowi swego poparcia dopóty, póki utworzone przez hr. Thuna we włoskiem mieście Pisino gimnazjum chorwackie nie będzie przeniesione do innego miasta np. do Castuy.

## Wojna w Transwaalu.

**Telegramy „Dziennika Polskiego".**

**Londyn** 19 października. W izbie gmin pierwszy lord skarbu Balfour odczytał orędzie królewskie, na mocy którego powołano rezerwę pod broń.

**Capstadt** 19. października. Biuro Reutera donosi bliższe szczegóły o bitwie między angielskim pociągiem pancernym w drodze do Spegthfontein z Boerami. Artylerja Boerów dała 13 strzałów na pociąg, które jednak wszystkie chybiły. Pociąg jechał dalej, strzelając z armat systemu Maxima. Boerowie odpowiadali silnym ogniem, jednakże rzadko trafiali. Pięciu Boerów poległo, kilku jest rannych. Anglicy żadnych strat nie ponieśli.

**Peter Maritzburg** 19 października. Dziennik urzędowy ogłasza proklamację konsula holenderskiego, który wzywa holenderskich poddanych, aby się zachowali neutralnie.

**Londyn** 19 października. Jak donosi *Times*, rząd przedłoży parlamentowi żądanie dodatkowego kredytu na wydatki wojskowe, w sumie dziesięciu miljonów funtów szt.

**Pretorja** 19 października. Generał Cronje dotarł aż do Burmansdrift przedmieścia Mafekingu i rozpoczął bombardowanie Mafekingu Wedle doniesienia z republiki Orańskiej, zmusili Boerzy nadchodzący z Kimbesley pociąg kolejowy do powrotu, zburzyli tor i obsadzili Taungs, położone na południe Vryburga, przyczem nie natrafili na żaden opór.

**Johannesburg** 19. października. Na zachodniej granicy republiki, po północnej stronie Mafekingu, zaszło przedwczoraj kilka utarczek. Boerzy zajęli kilka wsi, opanowali stację telegraficzną w Lobatei i wzięli do niewoli urzędnika telegraficznego. Raporty ze wschodniej widowni wojennej donoszą, że Boerzy przerwali na kilku punktach komunikację kolejową.

**Londyn** 19 października. Do izby gmin wniesiono przedłożenie o etacie dodatkowym zarządu wojskowego, domagającego się 35.000 żołnierzy i 10 miljonów funtów szterlingów. W dalszym toku obrad nad adresem, Harcourt krytykował w słowach jak najostrzejszych. całe zachowanie się rządu wobec Transvaalu, zarzucając rządowi, iż zeszedł z drogi prowadzącej do pokoju. Mowca zakończył oświadczeniem, iż nie bierze na siebie odpowiedzialności za zarządzenia wojenne, będzie jednak popierał rząd w obecnym nieszczęśliwym zatargu.

**Pretorja** 19 października. W Mafeking wywieszono białą chorągiew, niewiadomo jednakże dotąd, czy miasto chce się istotnie poddać.

**Londyn** 19 października. Murzyński szczep Beczuanów chwycił za broń przeciwko Boerom państwa Oranje, jako sprzymierzeniec Anglji. Hordy Beczuanów ciągną do granic państwa Oranje.

## Rada państwa.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**Wiedeń** 19 października. Na wczorajszem posiedzeniu hr. Clary przedłożył izbie do wiadomości wszystkie rozporządzenia, wydane na podstawie § 14.

Minister spraw wewnętrznych dr. Koerber przedłożył projekt ustawy w sprawie udzielenia wsparć gminom, dotkniętym klęską elementarną.

Kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki przedłożył projekt ustawy, dotyczącej zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego.

Ze zgłoszonych wniosków i interpelacyj wymienić jeszcze należy następujące:

P. Daszyński i towarzysze wystąpili z nagłym wnioskiem zniesienia § 14.

P. Verkauf i towarzysze żądają we wniosku nagłym wyboru komisji dla zarządzenia śledztwa z powodu zajść w Kraslicach.

Wniosek całej lewicy niemieckiej, podpisany przez posłów Kaisera, Luegera, Pergelta, Grossa i Funkego domaga się wyboru z 36 członków złożonej komisji, mającej wypracować ustawę, któraby zastąpiła § 14 innem postanowieniem, ograniczonem wyłącznie wypadkami faktycznej, nadzwyczajnej potrzeby.

P. Lewicki i towarzysze podali wniosek zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, oraz wniosek zniesienia zakazu kolportaży.

P. Lewicki i towarzysze w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych na starość i na wypadek choroby, — ci sami posłowie w sprawie uwolnienia od opłat pocztowych korespondencyj kas chorych i zakładów ubezpieczeń od wypadków.

P. Fischer i towarzysze domagają się odpowiedzi na interpelację dawniejszą z powodu ekscesów w Frysztaku.

Pp. Lewicki, Kolischer i towarzysze interpelują w sprawie zniżenia ceny soli kuchennej.

Od sądu okręgowego w Cieszynie nadeszło pismo w sprawie wydania posła Stojałowskiego.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia, które odbędzie się w piątek, umieszczono:

Wybór wiceprezydentów izby, sekretarzy i kwestorów, następnie dyskusję nad oświadczeniem rządowem i wnioski nagłe.

**Wiedeń** 19 października. Komitet wykonawczy prawicy obradował wczoraj wieczorem nad kwestją wyboru wiceprezydentów izby. Uchwały uznano za tajne.

W ciągu wieczora zebrali się na konferencję przewodniczący klubów lewicy, niemiecka partja ludowa i klub Słoweńców.

**Wiedeń** 19 października. Jak dzienniki donoszą, zjednoczona lewica postanowiła zaproponować posła Pradego, jako kandydata na pierwszego wiceprezydenta izby posłów.

**Wiedeń** 19 października. Klub katolickiej partji ludowej odbył wczoraj przed posiedzeniem izby posłów naradę, na której powzięto uchwałę następującą: Klub katolickiej partji ludowej przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości zachowanie się przedstawicieli swoich w komitecie wykonawczym prawicy i solidaryzuje się z rezolucją, uchwaloną przez tenże komitet wykonawczy.

**Wiedeń** 19 października. Związek niemieckiego stronnictwa ludowego wybrał napowrót

Kaisera przewodniczącym, a Hohenburgera i Hoffman-Wellenhofa członkami zarządu.

**Wiedeń** 19 października. Wiedeńska izba handlowa i przemysłowa wybrała w miejsce swego prezesa Mauthnera, który powołany został do izby panów, wiceprezesa Kitschelta posłem do rady państwa.

**Wiedeń** 19 października. Hr. Clary przyjmie dziś popołudniu posłów włoskich Bassevi'ego, Malfatti'ego i Salvadori'ego i będzie z nimi konferował.

Komunikat niemieckiej partji ludowej, wydany o wczorajszem posiedzeniu klubowem, powiada, że oświadczenie nowego rządu było przedmiotem dłuższej dyskusji, podczas której z różnych stron podniesiono to, iż wspomniane oświadczenie nie jest dostateczne. Skutkiem tego postanowiono zachować wobec nowego rządu stanowisko wyczekujące.

**Berlin** 19 października. *National Ztg.* pisze o oświadczeniu hr. Clary'ego: „Wczorajsze oświadczenie kierownika gabinetu hr. Clary'ego, złożone w austrjackim parlamencie, unikało wprawdzie sensacyjnych kwestyj, jednak w stanowczy sposób wykazało dobrą wolę rządu. Hr. Clary apelował do parlamentu celem rozwiązania najważniejszych bieżących kwestyj. Wyłuszczenia hr. Clary'ego są nawskróś objektywne i rzeczowe, przerywania zaś jego oświadczenia ze strony Młodoczechów nieuzasadnione.

**Wiedeń** 19 października. Przeważna część dzienników wita oświadczenie Clary'ego w izbie posłów i izbie panów — sympatycznie.

*Fremdenblatt* powiada, że program nowego rządu nie zdradza żadnej jednostronnej tendencji; można w nim odróżnić dwa zasadnicze punkta: przywrócenie normalnych stosunków parlamentarnych i ścisłe przestrzeganie istniejącej konstytucji — a więc cele, na które wszystkie stronnictwa zgodzić się powinny.

*Neue Freie Presse* powiada, iż program, w wczorajszem oświadczeniu zawarty, jest nader skromny i obraca się w bardzo ciasnych ramach; ale pomimo tego skromnego wystąpienia nie jest wykluczonem, że hr. Clary wystąpi z ram, nakreślonych programem.

*Neues Wiener Tagblatt* wyraża zdanie, że co się stanie, nie zależy wyłącznie od rządu, lecz w równej mierze od tego, czy stronnictwa umożliwią rządowi postępowanie według modły europejskiej; rządowi zaś nowemu nie można odmówić czystości zamiarów i zręczności.

*Extrablatt* wyraża przekonanie, że obydwa przeciwne obozy powinny przyjąć program rządu z zadowoleniem i radością.

*Deutsche Zeitung* twierdzi, że nowy gabinet zrobił w izbie posłów bardzo pomyślne wrażenie, a szczere wystąpienie hr. Clary'ego zjednało mu przychylność całej izby. Niemcy mogą temu człowiekowi do pewnego stopnia zaufać.

**Wiedeń** 19 październdzika. *Wiener Tagblatt* powiada, że wśród normalnych stosunków program hr. Clary'ego nie natrafiłby na żadną opozycję i program ten wykazuje prawdziwy patrjotyzm austrjacki.

*Vaterland* pisze, że program rządu nie zawiera nic takiego, przeciw czemu możnaby podnieść zarzuty, przeciwnie należałoby go pochwalić.

*Reichswehr* nazywa to nieostrożnością, że oświadczenie rządowe zawiera tak stanowcze i pewne widoki na przyszłość i przepełnione jest spokojem i pewnością, iż rząd nowy będzie istniał długo. Albowiem od ministerstwa, które chce dłużej utrzymać się u steru rządów, musi większość i mniejszość żądać pewnych stałych i zdecydowanych zobowiązań, podczas, gdy wobec ministerstwa prowizorycznego większość i mniejszość zajęłyby stanowisko łagodniejsze.

*Deutsches Volksblatt* i *Arbeiter Ztg.* nie są zadowolone z programu rządu. *Arbeiter Ztg.* zarzuca mu brak stanowczego oświadczenia co do §. 14.

**Wiedeń** 19 października. Wybrany przez izbę handlową poseł do rady państwa Kitschelt, wstąpił do wolnego zjednoczenia niemieckiego, które w miejsce Mauthnera wybrało posła Kinka swym prezydentem.

**Wiedeń** 19 października. Dziś przedpołudniem zebrało się Koło polskie na naradę w sprawie wiceprezydentury izby.

W gmachu parlamentu obradują dziś także: klub feudalnej szlachty czeskiej i wolne zjednoczenie niemieckie, a popołudniu zbierają się: katolicka partja ludowa i klub południowo słowiański. Młodoczesi odbędą naradę jutro tuż przed posiedzeniem izby.

**Wiedeń** 19 października. O wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy donoszą jeszcze następujące szczegóły: Młodoczesi zaraz z początku postawili wniosek, aby ze względu na wygłoszony program Clary'ego, prawica nie okazała skłonności do żadnych ustępstw na rzecz Niemców i zwrócili na to uwagę, że gdyby Ferjancic nie został wybrany wiceprezydentem izby, to w prezydjum nie zasiadałby ani jeden Słowianin. Uchwała, którą powzięto, zapadła tylko większością głosów, bo członkowie katolickiej partji ludowej nie przychylili się do wniosku odrzucenia postulatu lewicy. Wobec tego przypuszczają, że w razie, gdyby dziś nie doszło do porozumienia, katolicka partja przy jutrzejszym wyborze pierwszego wiceprezydenta, odda kartki czyste. W takim razie głosowaliby z prawicy tylko Polacy, Czesi i klub południowych Słowian, a z drugiej strony cała lewica solidarnie, możliwy tedy jest wybór Pradego.

**Wiedeń** 19 października. Przedłożony wczoraj przez rząd projekt ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego i kalendarzowego składa się z trzech paragrafów.

Paragraf pierwszy opiewa; Stempel dziennikarski i kalendarzowy znosi się z dniem 1 stycznia 1900

Paragraf drugi: Upoważnia się rząd, aby zwrócił stempel zapłacony za kalendarze na r. 1900, nie sprzedane do końca września r. 1900 i nie zużyte.

Paragraf trzeci: Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrowi skarbu.

W motywach tego przedłożenia powiedziano, że stempel dziennikarski i kalendarzowy jest podatkiem przestarzałym, nie licującym wcale z socjalno-politycznym kierunkiem obecnego ustawodawstwa. Wskazano dalej na to, że stempel ten jest wielkim ciężarem dla przedsiębiorstw kapitalistycznie mniej silnych, oraz, że utrudnia czytaniu dzienników ludności miejskiej, dla których dziennik jest prawie wyłączną lekturą, tak samo jak kalendarz dla ludności wiejskiej. Z powyższych względów rząd, mimo wielkiej ofiary, jaką państwo ponosi przez ubytek wspomnianych dochodów, poczuwa się do obowiązku przedłożyć tę ustawę i uzyskał także co do stempla kalendarzowego, przyzwolenie rządu węgierskiego.

**Wiedeń** 19 października. W komitecie wykonawczym prawicy zawiadomił przew. Jaworski, że niemieckie partje opozycyjne pisemnie i ustnie zgłosiły swe pretensje o miejsce pierwszego wiceprezydenta.

Uchwalono utrzymać nadal stanowisko prawicy i odstąpić Niemcom miejsce drugiego wiceprezydenta, który to projekt zebrani wczoraj przywódcy klubów lewicy odrzucili.

Prawica izby panów zamierza wybrać swoim przewodniczącym nie ks. Alfreda Liechtensteina — jak było projektowane — lecz b. prezydenta ministrów, hr. Thuna, który wraz z br. Weisskirchen weszli do komitetu wykonawczego prawicy izby panów.

**Wiedeń** 19 października. Dowiaduję się, że posłowie Okuniewski i Taniaczkiewicz przygotowują wniosek tragikomiczny o zniesienie rozporządzeń językowych dla Galicji i wprowadzenie języka niemieckiego w administracji. Wniosek ten podpisali Wolf i Schoenerer (piękne dusze zawsze się znajdą *przyp. red.*), a nadto przyrzekli im zebrać dalsze podpisy i uzyskać poparcie u radykalnych grup niemieckich.

Okuniewski z bezczelnością mu właściwą zwrócił się także o podpisy na ten wniosek do klubu chrześcijańsko-słowiańskiego, ale członkowie tego klubu z oburzeniem propozycji tej odmówili.

**Wiedeń** 19 października. Ponad wszystkie sprawy parlamentarne dominuje sprawa wyboru obu wiceprezydentów izby. Wybór ten będzie probierzem siły i spójności prawicy. Dziś obradują wszystkie kluby parlamentarne, celem powzięcia ostatecznej decyzji w tej sprawie. Prawica nie obstaje przy ponownym wyborze Ferjanczicza, który zrezygnował, lecz wysuwa na tę godność p. Berksa i obstaje przy tem, aby pierwszy wiceprezydent wybrany był z jej łona. Lewica również obstaje przy wyborze I wiceprezydenta z jej łona i nie chce inaczej przyjąć miejsca w prezydjum izby. Będzie to pierwszy poważny konflikt.

**Wiedeń** 19 października. Na jutrzejszem posiedzeniu nie rozpocznie się jeszcze dyskusja nad deklaracją hr. Clary'ego. Dłuższy czas zajmie sprawa wyboru obu wiceprezydentów, poczem nastąpi dyskusja nad przedłożeniami rządowemi w sprawie niesienia pomocy mieszkańcom dotkniętym klęskami elementarnemi, tak, że dyskusja nad deklaracją rozpocznie się dopiero we wtorek.

**Wiedeń** 19 października. Według doniesienia dzienników kierownik rady gabinetowej hr. Clary miał dziś dłuższą konferencję z przewodniczącym komitetu wykonawczego prawicy p. Jaworskim.

### Z Izby panów.

**Wiedeń** 19 października. Wczoraj o godz. 4 popołudniu odbyło się posiedzenie izby panów, na którem hr. Clary powtórzył złożone w izbie posłów oświadczenie, dodając prośbę aby izba udzieliła patrjotycznego poparcia zamiarom i intencjom rządu, który obejmuje kierownictwo spraw państwowych wśród najtrudniejszych warunków i nie ma żadnego innego celu, jak służyć wiernie jego cesarskiej mości i państwu.

Następnie izba panów wybrała deputację kwotową i kilka komisyj. Do deputacji kwotowej wybrani zostali członkowie izby panów: Beer, Dumba, Montecuculi, hr. Schönborn i br. Sochor.

## Wrażenia.

**Wiedeń** 19 października.
*(Telefonem).*

Wrażenie z wczorajszego posiedzenia jest zupełnie wyraźne, a mianowicie, że rzekomo neutralny gabinet urzędniczy jest w rzeczywistości gabinetem lewicy. Hr. Claryego, gdy pojawił się w izbie, witali posłowie niemieccy tak gorąco, jakby to był jaki hr. Stuergkh lub br. Chlumecky, z posłów prawicy nikt do niego się nie zbliżył. Deklarację jego oklaskiwali Niemcy hucznie, szczególniej wtedy, gdy mówił, iż będzie stał silnie przy obowiązującej konstytucji i dbał o pełne jej przestrzeganie. Na prawicy Czesi pod świeżem wrażeniem zniesienia rozporządzeń językowych zachowywali się dość burzliwie; Polacy z zimną rezerwą.

Powszechnie uderzyło, że w deklaracji, sporządzonej głównie przez p. Koerbera, nie ma wzmianki najmniejszej o autonomji krajów. Nawiasowo zauważyć się godzi, że ten sam p. Koerber, który podpisany był na rozporządzeniach językowych bar. Gautscha, dziś podpisał się na ordynansie, znoszącym te same rozporządzenia.

Robota koalicyjna hr. Clary'ego zapowiada się nieświetnie. Nietylko, że wszystkie kluby prawicy złożyły deklaracje o solidarności, ale co więcej umizgi koalicyjne spotkały się w komitecie wykonawczym prawicy ze stanowczą odmową. Oto jako pełnomocnik lewicy zgłosił się wczoraj do komitetu prawicy poseł Baernreither i zażądał dla mniejszości miejsca pierwszego wiceprezydenta. Komitet wykonawczy po krótkiej naradzie uchwalił odmówić temu żądaniu, gdyż miejsce to jest zarezerwowane dla którego z członków klubu chrześcijańsko-słowiańskiego, a natomiast oświadczył, iż chętnie odda lewicy miejsce drugiego wiceprezydenta izby. Przełożeni klubów lewicy, którym p. Baernreither odpowiedź tę zakomunikował, zebrali się natychmiast na naradę i uchwalili miejsca tego nie przyjąć, lecz obstawać przy pierwszym wiceprezydencie. Postawioną przez lewicę kandydaturę na wiceprezydenta posła Pradego prawica w zasadzie przyjęła pod warunkiem, że z jej grona wybrany będzie wiceprezydentem ten, kogo ona wskaże.

Na posiedzeniu izby panów zdarzył się komiczny epizod. Oto hr. Clary wszedłszy do tej izby, usiadł przez nieuwagę między dwa fotele tak, że gdyby nie szybka pomoc sąsiada byłby się nie utrzymał na nogach, lecz upadł. Może ten błahy wypadek posłuży hr. Clary'emu za przestrogę...

W izbie panów dr. Madeyski złożył przyrzeczenie po niemiecku, hr. Andrzej Potocki zaś po polsku. Różnica ta zwróciła na siebie uwagę całej izby.

## Małżeństwo arcyksiężnej Stefanji

W sprawie ponownego zamęścia arcyksiężnej Stefanji otrzymujemy następujące telegramy:

**Budapeszt** 19 października. Hr. Elmer Lonyay bawi od kilku dni w Wiedniu, gdzie z protestantyzmu przeszedł na katolicyzm. Ślub jego z arcyksiężną Stefanją odbędzie się dnia 3 listopada br.

**Kolonja** 19 października. *Koeln. Ztg* na podstawie informacyj, zasięgniętych w dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych, stwierdza, iż pewnem już jest, że arcyksiężna Stefanja wyjdzie za hr. Lonyay'a, gdyż cesarz Franciszek Józef na małżeństwo to już zezwolił i wyznaczył arcyksiężnej Stefanji odpowiednie apanaże. Hr. Lonyay złożył przyrzeczenie, iż dzieci swe wychowa w wierze katolickiej.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

### Rozruchy w Czechach.

**Praga** 19 października. Wczoraj wieczorem ponowiły się zbiegowiska; kilka tysięcy osób zebrało się na placu św. Wacława i w sąsiednich ulicach. Policja wystąpiła i starała się rozprószyć tłumy, które jednak wyparte w jednem miejscu zbierały się w innem, wydając rozmaite okrzyki. O godzinie pół do ósmej pojawiło się 5 bataljonów piechoty, które rozpędziły tłum ku Królewskim Winogradom. Podczas rozpraszania zbiegowiska na placu Wacława policjanci, których obrzucano kamieniami, wydobyli pałasze; 4 osoby odniosły rany. Tłum wyparty ku Królewskim Winogradom powybijał szyby w dwóch domach, w których znajdują się firmy niemieckie, straż policyjna rozpędziła ekscendentów, przyczem dała kilka strzałów rewolwerowych — nie zraniwszy jednak nikogo. O godzinie pół do 11 spokój został przywrócony, — wojsko powróciło do koszar. Aresztowano ogółem 11 osób.

**Trebitsch** (na Morawach) 19 października Demonstracje przeciw zniesieniu rozporządzeń językowych powtórzyły się tu wczoraj na większą skalę. Wkroczyć musiała żandarmerja, która rychło spokój przywróciła. Aresztowano cztery osoby

**Praga** 19 października. Według doniesień urzędowych, odbyły się antysemickie demonstracje w Jiczynie, Młodym Bolesławiu (Jung Bunzlau), Czasławiu, Kutnejhorze, Nowem Mieście, Rakonicach, w Łunach (Laun), Strakonicach i Nowych Strakonicach. W Łunach demonstracje przybrały charakter ekscesów antisemickich. W mieszkaniach żydowskich wybito przeszło 60 szyb. Do przywrócenia i utrzymania porządku wysłano tam 25 żandarmów. Z Strakonic i Nowych Strakonic donoszą, że podczas demonstracyj pozamazywano na skrzynkach pocztowych napisy i orły cesarskie.

**Praga** 19 października. Dyrekcja tutejszej policji ogłosiła dziś w południe odezwę, w której ostrzega przed dalszemi ekscesami i zapowiada, że celem utrzymania porządku i spokoju gotowa jest użyć najostrzejszych środków.

---

**Hamburg** 19 października. W obecności cesarza Wilhelma odbyła się wczoraj po południu uroczystość spuszczenia na wodę okrętu „Kaiser Karl der Grosse". Na danym przy tej sposobności bankiecie cesarz Wilhelm wzniósł toast, zaznaczając, że silna flota jest niezbędnie Niemcom potrzebną. Niemcy dumne z potęgi swojej ojczyzny nie powinny skąpić ofiar tam, gdzie chodzi o światowe stanowisko cesarstwa. W końcu cesarz wyraził gorące życzenie, aby wszyscy Niemcy bez różnicy stronnictw, ugrupowali się około swoich książąt i cesarza.

**Paryż** 19 października. Z powodu ogłoszonego w dzienniku *Aaurore* artykułu, skierowanego przeciw jenerałowi Mercier, odbył się wczoraj popołudniu pojedynek na szpady pomiędzy redaktorem tegoż pisma Gohier, a synem jenerała; ten drugi odniósł ciężką ranę.

**Paryż** 19 października. Sędzia śledczy Berenger wezwał wczoraj do siebie Guerina celem przesłuchania go; Guerin jednak zasłaniając się słabością, odmówił wszelkich zeznań, a zaznaczył to tylko, że cały materjał aktów policyjnych, odnoszący się do jego osoby, jest kłamliwy.

**Paryż** 19 października. Minister kolonij otrzymał telegram od porucznika Pallier, który objął dowództwo nad misją Vouleta. Pallier potwierdził wiadomość o zamordowaniu Klobba, donosi jednak, że porucznik Meynier jest tylko ranny i wraca do zdrowia. Voulet i Chanoine nie należą już do misji, depesza nie donosi jednak, gdzie się obecnie znajdują. Misja jest zaopatrzona w żywność. Pallier dąży do tego, aby się połączyć z wyprawą Foureau-Lamy, która podobno wyruszyła do Danarghu.

**Paryż** 19 października. Kolonjalne ministerstwo otrzymało depeszę z doniesieniem, że kapitanowie Voulet i Chanoine zostali zamordowani przez własnych ludzi.

**Wiedeń** 19 października *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował adjunkta akademji weterynarji we Lwowie, dra Gustawa Piotrowskiego, nadzwyczajnym profesorem fizjologji i farmakologji w tejże akademji.

**Berlin** 19 października. Jeden z robotników w tutejszej odlewarni Gladbecka, oddalony za kradzież, usiłował wystrzałem z rewolweru zamordować rzeźbiarza Görlinga, który go złapał na kradzieży i spowodował jego wydalenie. Kula na szczęście chybiła. Zbrodniarza aresztowano.

**Berlin** 19 października. W ogrodzie zoologicznym w oddziale zwierząt drapieżnych wybuchł pożar, który straszne poczynił spustoszenia. Jeden jaguar się udusił w dymie, para lwów poparzyła się ciężko, kilkanaście drapieżników zachorowało wskutek zaczadzenia się. Przyczyna pożaru dotychczas nie zbadana.

**Wiedeń** 19 października. Pomiędzy stacjami Franzensfeste a Grasstein zdarzył się pociąg pospieszny nr. 6, idący z Kufstein, z pociągiem towarowym, przyczem w pociągu towarowym trzy osoby z personalu odniosły rany. W pociągu pospiesznym jest tylko jedna osoba lekko ranna.

**Paryż** 19 października. Prezydent Loubet podpisał wczoraj dekret, ułaskawiający Artona, słynnego panamistę.

**Wiedeń** 19 października. Wspólny minister skarbu Kallay wyjechał do Bośnji na podróż inspekcyjną.

**Wiedeń** 19 października. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, wyjechał na kilka dni do dóbr swoich w Galicji.

**Wiedeń** 19 października. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla całej Galicji: „Północny wiatr, przejściowo pochmurno, chłodno".

## Proces Kasy oszczędności.

**Lwów** 19 października.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godz. 8 przesłuchaniem p. Kazimierza Odrzywolskiego. Ze Szczepanowskim wiążą świadka stosunki od r. 1885. W następnych latach udawał się kilkakrotnie do Argentyny i był tam czynny przy kopalniach naftowych, a w r. 1893 do spółki z p. Wolskim rozpoczął przedsiębiorstwo w Schodnicy. Kapitału własnego nie miał świadek, a zakupna gruntów w Schodnicy dokonali za pieniądze uzyskane z kredytu. Przedsiębiorstwo to powiodło się mimo nadzwyczajnych trudności, jakie mieli do przezwyciężenia. Co do stosunku swego do Szczepanowskiego nie wiele nowych szczegółów świadek podaje.

Przewodniczący zarządził odczytanie memorjału danego w styczniu br. Zimie przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, w którym ofiarowują oni gwarancję za Szczepanowskiego.

W memorjale tym stan interesów pp. Wolskiego i Odrzywolskiego przedstawiony jest w kolorach bardzo różowych. I tak, oceniono w nim Schodnicę na 8.500 000 zł., Borysław na 500 000 zł, Opoki na 200.000 zł., inne tereny na 270 000 zł., dom naftowy na 300.000 zł. itd, razem wszystko na 19,370 000 zł.

Na zapytanie, czy obecnie wszystkie długi Szczepanowskiego i ich własne mogą być spłacone z tych przedsiębiorstw, oświadcza świadek, że tak, byle tylko mieć czas. Sprzedaży Schodnicy za 4 miljony sprzeciwiałby się, bo Kasa na tem by straciła.

Obrońca dr. Grek zapytuje świadka, czy cyfry, podane przez p. Łodzińskiego o wartości ich przedsiębiorstw, wydają mu się zgodne z prawdą. Odpowiada on, że p. Łodziński należy do pesymistów, rachunek więc jego nie jest przesadny — daje przytem opis całej Schodnicy, jak się tam przemysł naftowy rozwinął, ilu jest robotników (przeszło 5000), jakie są stosunki, przyszłość tych kopalń itp.

Dla Szczepanowskiego nie ma świadek dość słów uwielbienia i podnosi jego znawstwo w fachu nafciarskim. Na dowód przytacza, że Anglobank, nabywszy Schodnicę od Szczepanowskiego, zasięgał jego rady, jak dalej to przedsiębiorstwo prowadzić. Przeszedł następnie świadek na pole politycznej działalności Szczepanowskiego i wygłosił na ten temat formalne *resumé* jego prac w sejmie, w radzie państwa i na niwie publicystycznej.

Poruszono również sprawę *Słowa polskiego*. Pismo to — jak zeznaje p. Odrzywolski — objęli z p. Wolskim na własny rachunek i ryzyko w celu stworzenia Szczepanowskiemu pola w życiu publicystycznem. Funduszów na nie łożonych nieuważali za pożyczkę, „bo nie było komu pożyczać".

Przewodniczący zwrócił się z zapytaniem do p. Łodzińskiego, ile spłacono na dług od czasu objęcia sekwestru. Z odpowiedzi p. Łodzińskiego wynika, że dotąd nic, że jednak ma nadzieję, iż do końca roku okaże się pewna nadwyżka, która ten dług zmniejszy. Na odnośne zapytanie dr. Aszkenazego odpowiada p. Odrzywolski, że głównie przeciwny jest sprzedaży Schodnicy obcym kapitalistom. Jest bowiem zdania, że spowodowałoby to fatalne skutki dla przemysłu naftowego i zniszczyłoby program przez Szczepanowskiego wytknięty.

W dalszym ciągu przesłuchiwano p. Heinricha. Świadek zeznał, że w r. 1892 Zima otworzył Szczepanowskiemu kredyt na konto pod jego nazwiskiem, z którego pobrał 148.000 zł., kwota ta została w r. 1895 spłaconą.

Świadek, p. Karol Pindor zeznaje, że miał konto w Kasie na 20.000 zł. — lecz już w zupełności wyrównane. O kwocie 300.000 zł., figurującej na tem koncie, nic nie wie. Widocznie nadużyto jego nazwiska, jak Liliena. Zapytany oskarżony Wędrychowski przez prokuratora o wytłómaczenie tej kwestji, nie umie dać wyczerpującej odpowiedzi. Na uwagę zaś przewodniczącego, że trudno sobie wyobrazić, aby Zima mógł te wszystkie szacherki przeprowadzać bez obawy, by mu buchalter „nie spadł na kark" — odpowiada, że Zimie i komisarz rządowy „spadał na kark", a nic mu zrobić nie mógł.

Nastąpiło przesłuchanie p. Kozubskiego, b. buchaltera p. Szczepanowskiego. Obowiązki swe objął świadek w r. 1895 i zastał w księgach nieład. Osobnego konta Kasy oszczędności nie było, ani też nie wiedziano w biurze o różnych kontach Szczepanowskiego w Kasie.

Odczytano dalej zeznania radcy namiestnictwa, p. Dobrowolskiego, który badał w styczniu b. r. księgi pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, oraz Szczepanowskiego. Te pierwsze znalazł w zupełnym porządku, księgi zaś Szczepanowskiego dopiero od chwili objęcia zarządu przez p. Łodzińskiego.

Dr. Grek zażądał zawezwania i przesłuchania jako świadków p. Brzezowskiego, starszego inspektora kopalni w Morawskiej Ostrawie, który obeznany jest ze stanem kopalni węgla w Dżurynie, dalej pp. Gorajskiego, Opolskiego i wreszcie zarekwirowania i przejrzenia ksiąg p. Szczepanowskiego.

Po odczytaniu zeznań Zimy, dotyczących kredytów otwieranych urzędnikom Kasy, zamknięto posiedzenie o godz. 2 m. 30. Następne jutro o godz. 8 rano.

* * *

Od p. Antoniego Małeckiego, prezesa Kasy oszczędności, odbieramy list, w którym prostuje on zeznanie p. Szayera, złożone w sądzie, a dotyczące zapisu kaucyjnego pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. P. Szayer, przesłuchany jako świadek, powiedział, iż pan Małecki miał ów zapis wsadzić do biurka i zapomniał o nim zupełnie tak, że nie oddał go wcale tam, gdzie należy, a oddania takie mogło wszystkiemu zapobiedz i uspokoić opinję publiczną, a tak nic dziwnego, że run dosięgnął takich rozmiarów. Otóż p. Małecki przeczy temu i twierdzi, że ów zapis otrzymał dopiero dnia 23 stycznia br., piątego dnia po rozpoczęciu runu, a nazajutrz po owej niedzieli (22 stycznia), kiedy na posiedzeniu komisji rewizyjnej (Szayer, Janowski i Gubrynowicz) i trzech członków urzędującej dyrekcji (Romanowski, Smolka i Zima) po raz pierwszy w ogólności dowiedział się, że Wolski i Odrzywolski dają za długi Szczepanowskiego rękojmię. Ten zapis kaucyjny odczytano na owém posiedzeniu, a po posiedzeniu odpis jego pozostał w Kasie.

Na drugi dzień 23 stycznia Zima przesłał listownie akt ten bez żadnej konkomitacji p. Małeckiemu do domu. „Tymczasem — pisze p. Małecki — run trwał dalej i użytku żadnego z kwestjowanego zapisu kaucyjnego w dniach owych robić nie mogłem, gdyż w takim razie byłbym musiał światu oznajmić, aż do jakiej wysokości za długi Szczepanowskiego ci panowie ręczą, a to wyjawienie publiczne ilości długów z pewnością byłoby jeszcze tylko pogorszyło sytuację. O zapomnieniu przeto o tem, że ten akt zostaje u mnie w schowaniu mowy być nie może. Pamiętałem o nim zawsze i com czynił, działo się z wszelką świadomością, że nic innego w owej chwili poczynać nie można. W tydzień później dnia 30 stycznia objął zarząd nad Kasą oszczędności radca dworu p. Jägermann wraz z przydanymi mu przez p. namiestnika panami. Do rąk p. Jägermanna złożyłem zapis kaucyjny dnia 30 czy też 31 stycznia i dalsze losy tego pisma już mnie nie obchodziły.

„Znajdowało się ono zatem w mojem przechowaniu tylko przez jeden tydzień i nie pojmuję, jak mógł ktokolwiek te rzeczy przedstawić w świetle tak sprzecznem z rzeczywistością". *Antoni Małecki.*

## OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

**Prezesem rady powiatowej** w Żółkwi wybrano ponownie p. Tadeusza Starzyńskiego z Derewni, a zastępcą ks. Karola Baucha, opata w Żółkwi. Do wydziału wybrani: dr. Korol, dr. Maciulski, p. Kozicki i Włodzimierz Górecki.

**Zabójstwo.** Onegdaj wieczorem gospodarz z Sarnek w pow. bobreckim, w sprzeczce o zwrot 100 zł. pchnął swego ciotecznego brata Andrucha nożem w okolicę żeber tak ciężko, iż walczy ze śmiercią. Żandarmi aresztowali zbrodniarza.

**Morderstwo z przed 10 lat.** Przed dziesięciu laty zastrzelił się w Tarnopolu stary kawaler, człowiek 50-letni, Hille Sperling, główny dostawca koni dla armji, lubiany w całem mieście i uchodzący za bardzo zamożnego. Już wówczas chodziły słuchy, że Sperlinga sprzątnęła jakaś tajemnicza ręka, że zginął śmiercią nie samobójczą, lecz morderczą, a nawet wskazywano na pewne indywiduum, które wkrótce wypłynęło, jako handlarz koni i właściciel majątku ziemskiego — na Węgrzech. Sprawa jednak ucichła — skończyło się na pogłoskach. Obecnie donoszą z Tarnopola, że władze są na tropie mordercy, dzięki anonimowemu doniesieniu.

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** 19 października.

*(fr.)* Tego, co się od dwóch dni dzieje na targu naszych papierów górniczych, nie można już nazwać baissą, depresją lub innem jakiemś podobnem wyrażeniem — ale początkiem krachu. Wczoraj spadały te papiery jeszcze tylko o kilka reńskich, dziś już po kilkanaście, a niektóre i po kilkadziesiąt, bo np. praskie żelazne straciły w cenie 45 zł., a czeskie górnicze 22 zł. A wszystko przemawia za tem, że to jeszcze nie koniec, że spadek ten będzie robił dalsze postępy. Szachrajskiemi sztuczkami wyśrubowano bowiem w ciągu dwóch lat kurs papierów górniczych do takiej wysokości, jaka nie odpowiada ich rzeczywistej wewnętrznej wartości — a teraz zaczyna to szachrajstwo wychodzić na jaw, pokazuje się bowiem, że niektóre huty już tylko na kilka tygodni mają roboty, a świeże zamówienia tylko bardzo skąpo napływają. Publiczność zaczyna tłumnie sprzedawać te papiery, a kupuje renty i inne stale oprocentowane walory lokacyjne. Dziś panował na targu rent taki ruch, jakiego dawno nie widzieliśmy, a kurs ich poprawił się znacznie. Jeżeli prąd ten do nabywania walorów lokacyjnych potrwa dłuższy czas, powinny na tem skorzystać także nasze listy zastawne.

**Wiedeń** 19 paździer. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt 362·—, Akcje węg. Zakł. kred. 866 50, Akcje Anglobanku 147 50, Akcje Unionbanku 296·50, Akcje Laenderbanku 229 25, Akcje Bankvereinu 265 50, Akcje Bodencredit 444·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 324·—, Akcje kolei południowej 68·75, Akcje tramwajowe 434·—, Akcje kol. Elbethal 250·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 280·—, Akcje alpiny 257·50 Akcje Rima Muranji 334 25, Akcje praskiego Tow. żel. 1342·— Akcje fabryki broni 195·—, Akcje tureckie tytoniow, 132·—, Oblig. węg. indem. 93·50, Renta majowa 99 35, Austr. renta koronowa 99 05, Węg. renta koronowa 94·40, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92 10, 4% listy Banku kraj. 96·50, 4½% listy Banku kraj. 99·70, 4% listy Banku hipot. 94·—, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 95 20, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94 40, 4% Pożyczka m. Lwowa 92 50, Losy tureckie 56 66, Marki 58·97, Ruble 127·¾.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. Hr. J. Łubieńska z Tarnopola. Hr. S. Drohojowski z Wilna. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. W. Jełowicki z Podola ros. A. Kawecki z Krakowa. Dr. J. Steuermann z Sambora. Dr. A. Jonas ze Stanisławowa. B. Hauslich z Wiednia. W. Dmochowski z Warszawy. J. Pogórski z Podola ros. S. Jarnuszkiewicz z Zakopanego. M. Gieskann z Wiednia. S. Sękowski z Wojsławia. E Rosenbusch z Doliny. J. Rosenstock ze Skałatu.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

# ZE ŚWIATA.

**Znamienne uczczenie zasług.** Na cmentarzu w Brzezownie, w Czechach, odsłonięto uroczyście pomnik cichego, a wielce zasłużonego człowieka, Piotra Fastra, dzierżawcy młyna w tymże mieście, który umarł w listopadzie 1868 r., mając lat 67. Wystawiła pomnik w formie obelisku „Jednota Hosnych." Przy odsłonięciu było obecnych 3.000 osób, między innymi znajdowali się i goście z Pragi. Znany poseł Horsina w mowie swej wykazał punkta wytyczne zasług Fastra. Urodził się on 29 czerwca 1801 roku w Domażlicach, był w gimnazjum w Klatowach, potem uczył się młynarstwa, wędrował po Czechach, Austrji i Styrji i pracował jako krupiarz, restaurator i kawiarnik. W kawiarni jego, gdzie czytelnicy znajdowali czasopisma słowiańskie, schodzili się patrjoci czescy. Wpływem swym Fastr doprowadził do skutku zebranie świętowacławskie 1848 r. Wkrótce stał się niemal dyktatorem moralnym Pragi, którą zachęcał do umiarkowania w burzliwych czasach. Brał udział w deputacji do cesarza Ferdynanda V, który reskryptem z dnia 8 kwietnia 1848 r. ogłosił równouprawnienie języków niemieckiego i czeskiego we wszelkich gałęziach administracji i wychowania publicznego. S. p. Karolina Świetla wielbiła Fastra, ponieważ w dobie reakcji, gdy wszyscy usiłowali zamaskować swą działalność z r. 1848 i wypierali się jej, Fastr śmiało przyznawał się do wszystkiego i bronił swoich przekonań. Gazety niemieckie denuncjowały go na rozmaity sposób i nazywały go szyderczo „królem czeskim." Potem Fastr żył cicho na prowincji i umarł zapomniany. Życie jego rzuca jasne światło na charakter odrodzenia czeskiego. Oddanie hołdu jego pamięci i zasłudze niemniej charakteryzuje obecny wewnętrzny ruch czeski.

**Sara Bernhard „fantowana".** Po całym szeregu przedstawień opuściła dnia 17 bm. Sara Bernhard Wiedeń, udając się z swą trupą na dalsze przedstawienia gościnne do Budapesztu. W czasie pobytu swego w Wiedniu miała bardzo nieprzyjemne zajście z tamtejszemi władzami skarbowemi. Za czas pobytu jej w Wiedniu kazano jej zapłacić jako przedsiębiorczyni trupy podatku dochodowego 318 zł. Sara nie chciała w żaden sposób płacić i dopiero zjawienie się urzędnika podatkowego, który groził nie na żarty zajęciem ruchomości artystki, położyło koniec jej wstrętowi do władz skarbowych austrjackich. Należytość na polecenie Sary zapłacił na razie dyrektor Carltheatru Jauner. Ponadto musieli zapłacić wszyscy aktorzy trupy podatku osobistego-dochodowego 123 zł. Należytość tę wyrównali, nie zapłaciła tylko za siebie Sarah, której też najwięcej kazano zapłacić. Odsyła ona władze skarbowe do dyrektora Jaunera, twierdząc, że on sprowadzając ją na gościnne występy, zobowiązał się do płacenia także wszystkich należytości skarbowych. Dyrektor Jauner zapłacić nie chce i zdaje się, że wszystko się skończy na procesie. Widać jednak, że Sara niezbyt dowierzała władzom skarbowym, gdyż odjeżdżając z Wiednia zjawiła się się na dworcu kolejowym w towarzystwie adwokata dra Glazera i tylko dzięki jego interwencji zdołała się cało wybrać do Pesztu.

**Dżuma w redakcji „Figara".** Przyjemnego gościa miała niedawno redakcja paryskiego *Figara* u siebie. Był nim dr. Calmette, młody uczony, człowiek niezwykle przedsiębiorczy i śmiały, który dopiero co powrócił z Oporto. Bawił tam dłuższy czas, aby studjować szerzącą się tam zarazę. Pierwszą wizytę po powrocie stamtąd złożył redakcji *Figara*. Wszedł tam uśmiechnięty z pewnością człowieka, który wie, że go powitają radośnie. Jakoż rzeczywiście dzielnego uczonego zaraz zarzucono pytaniami, naturalnie na temat dżumy.

— Jakże się panu udały studja nad tym niewidzialnym potworem, który połyka tysiące ofiar bezkarnie — pytano zewsząd.

— Jak można tylko najlepiej, mam go nawet tu przy sobie, aby go panom osobiście przedstawić! — odpowiedział z uśmiechem.

Przy tych słowach wyjął małą blaszaną kasetkę, wielkości puszki do herbaty, otworzył ją i wśród ogólnego osłupienia, wyjął z niej małą rurkę szklaną, hermetycznie zamkniętą. Rurka szklana była napełniona cieczą dość płynną, koloru żelatyny. W płynie tym pływały sobie, swobodnie w miljardy się rozmnażając, bakcyle dżumy. Było ich tyle, że były już zwykłem okiem dostrzegalne. Dr. Calmette potrząsał rurką swobodnie, wreszcie rzekł:

— Potrzeba tylko umoczyć igiełkę w tym moim płynie, a potem nią którego z panów nakłuć. W dziesięć godzin później dostanie napewno dżumy, a w pięć dni będzie już po nim. Sądzę, że mi panowie uwierzycie, bez demonstracji...

Członkowie redakcji *Figara* nietylko, że uwierzyli na słowo, ale odetchnęli także bardzo głęboko, gdy dr. Calmette znalazł się już po drugiej stronie drzwi redakcyjnych.

**Kwiaty stylowe.** Jedno z pism angielskich ułożyło następujący bukiet z kwiatów stylowych, zerwanych w jednym dniu w tekscie najpoczytniejszych gazet londyńskich: „Milczący, głębokiem wzruszeniem orszak słuchaczów odprowadził zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku." „Wielkość kropli deszczu wahała się pomiędzy szylingiem a półszylingiem." „W ciemnem przejściu znaleziono wiszące zwłoki 15-letniego chłopca. Prawdopodobnie chłopczyna założył sobie sznurek na szyję z figlów i zapóźno poznał swój błąd." „Trudno sobie wytłumaczyć przyczynę samobójstwa, gdyż w kieszeniach desperata znaleziono ½ funta sterlinga." Widocznie dla autora ostatniego artykułu człowiek, który odbiera sobie życie, mając ½ funta sterlinga w kieszeni, jest nie desperatem już, ale naddesperatem.

**Korale** wchodzą znowu w modę. Paryscy jubilerowie zapewniają, iż wszystkie najmodniejsze biżuterje będą ozdabiane okrągło rzniętymi koralami; formę podługowatej gruszki zachowają tylko korale w kulczykach. Kolje i bransolety, łańcuszki do zegarków i lornet wysadzane są okrągłymi koralami w połączeniu z turkusami i prawdziwemi perłami. W pierścionkach koral otaczany bywa brylantami lub perełkami, a najwięcej poszukiwanym jest blado różowy koral, który też jest najdroższy, gdyż wydobywany bywa przez nurków z głębi morskiej, wynoszącej zwykle od 100 do 150 stóp, podczas, gdy zwyczajne ciemno-czerwone korale poławiają się już na głębokości 40 stóp.

**Tragiczną miłością** ubogiego człowieka zajmuje się obecnie cały Wiedeń. W auli uniwersytetu wiedeńskiego pewien doktor filozofji, który uczęszczał jeszcze na wykłady, poznał młodą studentkę, równie piękną, jak zdolną i pilną. Zakochał się w niezwykłej dziewczynie, ale nie chciał jej wyznać swej miłości, aż dopiero wtedy, gdy otrzyma takie stanowisko, któreby mu dozwoliło zawrzeć związek małżeński. Przed dwoma miesiącami, człowiek ten, liczący 32 lat życia, otrzymał wreszcie upragnioną posadę na jednym z niemieckich uniwersytetów. Teraz chciał znaleść swą ukochaną, ale dowiedział się, że wyjechała z Wiednia. Sądząc, że przebywa dla nauki w którémkolwiek z uniwersyteckich miast, udawał się po kolei do wszystkich biur policyjnych z pisemnemi prośbami, aż wreszcie po bezskutecznych próbach zaczął zdradzać widoczne oznaki obłędu. Przed kilku dniami umieszczono go w zakładzie obłąkanych i nerwowo chorych.

**Biedny chłop z babą.** Na Mazurach odbywała się misja. O. misjonasz na kazaniu przedstawiał wiernym straszne męki Chrystusa za rodzaj ludzki w takich wymownych słowach, że wszyscy obecni popłakali się serdecznie. Ksiądz zszedł następnie z kazalnicy, wyszedł z kościoła i udawał się na probostwo. W tem zastępuje mu drogę pewien włościanin i staje, zakłopotany Misjonarz zapytał, czegoby żądał. Chłop wówczas rzekł: „Mam o coś księdza zapytać, ale nie śmiem"! Gdy mu jednak ksiądz dodał odwagi, zapytał się chłop tak: „Proszę księdza, czy Pan Jezus miał babę". Misjonarz ofuknął chłopa za takie pytanie, tłómacząc równocześnie, że Pan Jezus nie miał żony. Ale chłop jakiś zgryziony usłyszawszy to, rzekł prędko: „E, to proszę księdze, Pan Jezus nie cierpiał tyle, ile ja"! I oddalił się ze smutną myślą o swojej babie.

**Żydzi w Rosji.** Kwestja żydowska staje się w Rosji coraz bardziej piekąca. *Cierkownyj Wiestnik* chce widzieć w Rosji posłanniczkę nawrócenia żydów, do wiary chrześcijańskiej. Wedle jego twierdzenia, większość żydów już teraz widzi w prawosławiu źródło prawdy, a tylko stosunki rodzinne powstrzymują ich od porzucenia judaizmu. Państwo więc powinno im przyjść z pomocą, jeżeli pragnie przyspieszyć chwilę nawrócenia żydów. W pierwszej linji należy wydać ukaz, zakazujący wydziedziczać tych, którzy z żydowstwa przeszli na prawosławie. Następnie należy każdemu neoficie dać kawał ziemi na własność, a także założyć odpowiednią liczbę szkół dla wychrzczonych żydów, zaś tych, którzyby byli niezdolni do pracy, utrzymywać w domach dla ubogich. Są to wszystko tylko marzenia, ale wskazują, że Rosja szuka rozmaitych środków, aby załatwić kwestją żydowską, która jej widocznie już zanadto dopieka.

**Spekulacja na wojnie.** Dla „szanującego się" oszusta niema pretekstu, z którego nie możnaby wyciągnąć korzyści. Świeżo, jak donoszą dzienniki angielskie, niejaki Gordon na nierozpoczętej jeszcze wojnie angielsko-transwaalskiej zdążył już zrobić miljonowy majątek. Pan ten z nakładem znacznego nawet kapitału zaczął zamieszczać w dziennikach francuskich, niemieckich, holenderskich i szwajcarskich ogłoszenie treści następującej: „Rząd angielski szuka na wyprawę do Transwaalu ludzi zdrowych, umiejących dobrze jeździć konno. Pensja 180 fr. miesięcznie. Nadesłać na szczegółową odpowiedź 5 fr. do Mr. Gordon, p. Ad. Shepherd 23 Carnaby-Street, Regent Street, Londyn S. W."

W ciągu kilku dni urząd pocztowy, w którym Gordon mieszkał, poznał dokładnie nazwisko i adres tego godnego męża, zewsząd bowiem zaczęły napływać do niego listy pieniężne w ilości niesłychanej z Paryża, Amsterdamu, Berlina, Bazylei, Antwerpji i Hagi. Jednego dnia np. Gordon otrzymał 552 listów z pięciofrankówkami i najżywszemi oświadczeniami gotowości do wzięcia udziału w akcji wojennej w Afryce. Przez kilka tygodni pomysłowy mąż trzy razy dziennie zachodził na pocztę, odbierał setki listów, chował do kieski nadesłane pieniądze. Policja wreszcie zwróciła na to uwagę, a wówczas przebiegły Gordon znikł jak kamfora, pozostawiając na poczcie moc nieodebranych listów, w których awanturnicy najróżnorodniejszych narodowości oświadczają gotowość przelewania krwi Boerów za „znacznie nawet niższą gażę".

**Odwieczny proces.** W miasteczku nadwiślańskiem Bobrownikach, koło Nieszawy, wynikł zajmujący proces. Koloniści wsi Bóg-Dopomóż znajdują się w faktycznem posiadaniu około 12 włók gruntu ornego, pastwisk i zarośli, do których teraz z prawami własności występują mieszczanie bobrowniccy, prawa te wywodząc z początków wieku XV. Wówczas bowiem, roku 1403, chwilowy właściciel ziemi Dobrzyńskiej, zakon przywilejem Konrada [illegible] Jungingen nadał Bobrowniczanom kilkadziesiąt [illegible] włók ziemi i grunty dziś sporne aktem tym [illegible] miały być objęte. Spór dotyczy też niewielkiej [illegible] na Wiśle wysepki, mającej ruiny zamku krzyżackiego. Przywilej ten uzyskiwał kolejne rob[illegible] racje mistrzów i królów: Batorego, Wazów, S[illegible] i Stanisława Augusta. W posiadaniu poprzedników dzisiejszych właścicieli grunty te przeszły na podstawie zadawnienia. Spór rozpatrywany już był przez trybunał kar. piotrkowski, następnie w trybunale cywilnym płockim; teraz przeszedł do sądu okręgowego płockiego. Materjały dowodowe zawierają szereg zajmujących łacińskich, niemieckich i polskich dokumentów historycznych.

**Żałoba w rodzinie Leona XIII.** Z Rzymu donoszą: W Carpineto, małem miasteczku, położonem na pół drogi między Rzymem a Neapolem, gnieździe rodzinnem hr. Peccich, zmarła Aniela hr. Pecci, bratowa Leona XIII, wdowa po Janie hr. Peccim, bracie papieża. Aniela hr. Pecci, zmarła w 69-tym roku życia; z domu Salina, pozostawiła trzech synów i dwie córki, z tych Ludwik hr. Pecci mieszka w Carpineto, hr. Kamil i Ryszard osiedli w Rzymie, dwie zaś córki, Anna i Marja, wyszły za mąż, jedna za hr. Canali, druga za hr. Moroni. Bratowa papieska zgasła w pałacu Peccich, starej budowli, której część zamienioną została na muzeum, poświęcone wspomnieniom luminarza rodu, Leona XIII. Tutaj także przechowane są najrozmaitsze dary prywatne, jakie Leon XIII otrzymał z powodu jubileuszu biskupiego. W pierwszej sali, wybitej czerwonym adamaszkiem, znajdują się portrety rodzinne, począwszy od Dominika Pecci'ego, pułkownika napoleońskiego, portrety rodziców papieża, jego brata kardynała, dziś już zmarłego. W tej sali znajduje się także zbiór wypchanych ptaków z Australji, dar miejscowych katolików. W drugiej sali, zwanej pokojem *del Monsignore*, gdyż Leon XIII, będąc jeszcze prałatem, zajmował ją, zostało całe urządzenie takie, jakiem było za młodości papieża. W innych pokojach zebrane są pamiątki z czasów jego panowania, a pomiędzy temi także i portret, malowany przez malarza Fr. Lenbacha. Leon XIII nie był w Carpineto od r. 1857. Wtedy był już kardynałem.

**Szanse matrymonialne.** Pewien lekarz badał jaki zawód męski zdobywa najskuteczniej serca kobiece. Statystyka wykazała, że na 100 komików 99 jest żonatych. Zaraz po komikach idą oficerowie 90, dalej beletryści 89, potem artyści 80 prc., następnie dziennikarze 50 prct., tenorzy 40 i poeci 30%. W dziesięciu wypadkach na sto kobieta zakochuje się w doktorze i muzyku. Statystyka małżeństw nie jest jednak probierzem szczęścia do kobiet.



## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa | 6·00 | 9·00 | 1·30* | 6·10 | 9·55 |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 3·30 | 8·05 | 2·35* | 5·40 | 10·25 |
| „ na Podzamcze | 3·05 | 7·44 | 2·20* | 5·15 | 10·08 |
| z Tarnopola-Kopyczyniec | | | 2·35* | | 10·25 |
| z Borek W.-Grzymałowa | 8·30 | | 2·35 | 5·40 | |
| z Jarosławia | | 11·15 | | | |
| z Czerniowiec-Itzkan | 6·10 | 11·55 | 1·50* | 6·20 | 10·10 |
| z Chodorowa-Podwysokiego | | 11·55 | | 6·20 | 10·10 |
| z Stryja, Ławocz. Budapesztu | 7·55 | | | | 10·30 |
| z Stryja, Chyrowa, Suchej (†) | 7·55† | | 1·40 | | 10·30 |
| z Stryja, Stanisławowa | 7·55 | | 1·40 | | 12·10 |
| z Bełzca | | | | 5·55 | |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | | 8·15 | | 5·55 | |
| z Janowa | 7·40 | | 1·01 | 7·58§ | 9·21● |
| z Brzuchowic | 6·50° | 8·15 | | 5·55 | |
| z Zimnej Wody 7·10 r. ° | 6·00 | 9·00 | 11·15 | 6·10 | 9·55 |

| Ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| do Krakowa | 4·10 | 8·45 | 2·55* | 6·40 | 10·50, 12·5 |
| do Podwołoczysk z gł. dw. | 6·15 | 9·35 | 1·55* | 7·20 | 11·10 |
| „ z Podzamcza | 6·30 | 9·53 | 2·05* | 7·42 | 11·32 |
| do Tarnopola-Kopyczyniec | | 9·35 | | | 11·10 |
| do Borek W.-Grzymałowa | | 9·35 | 1·55* | | 11·10 |
| do Jarosławia | | | 5·25 | | |
| do Czerniowiec-Itzkan | 6·30 | 9·45 | 2·45* | 6.26 | 10·40, 2·36 |
| do Chodorowa-Podwysok. | 6·30 | 9·45 | 2·45* | | |
| do Stryja, Ławocz., Budap. | 6·20 | | | 7·0 | |
| do Stryja, Chyr., Suchej (†) | | 9·10† | 3·15 | 7·[illegible] † | |
| do Stryja, Stanisławowa | | 9·10 | | 7·[illegible]0 | |
| do Bełzca | | 10·10 | | | |
| do Rawy ruskiej i Sokala | | 10·10 | | 7·10 | |
| do Janowa / 9·46 wiec. †† | 9·25 | 12·10†† | 3·15 | 6·50◆ | 9·10††, 8·35§§ |
| do Brzuchowic 2·51 ° n ś. | 5·50° | 10·10 | 3·26° | 7·10 | |
| do Zimnej Wody 3·20 ° | 4·10 | 8·45 | 5·25 | 6·40 | 10·50 |

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

* Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

**Redaktor:** Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.